**Nr. 73.** Lwów. — Wtorek dnia 31. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

**We Lwowie** bez dostawy:
Miesięcznie . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

**Na prowincji** z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr.
Kwartalnie . . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . . . 12 „
Rocznie . . . . . . . . 24 „

**Numer kosztuje 10 centów.**

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

**Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:**
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (1. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: Balbiny P. Jutro: Hugona M. | Wschód słońca g. 5 m. 48, Zachód „ g. 6 m. 21 | Długość dnia g. 12 m. 33, Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

*Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45.
*Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Zaproszenie do Przedpłaty.

**W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty. Cena jej wypisana jest w nagłówku.**

***Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek znakomitej powieści***

**„KAPITAN FRACASSE“,**

***uważanej za jedno z arcydzieł literatury francuskiej.***

***Pierwszych dni kwietnia rozpoczniemy druk nowej pięcioaktowej komedji Kaźmierza Zalewskiego pod tyt.***

**„FRIEBE“.**

***Utwór ten, niegrany jeszcze dotąd na żadnej scenie polskiej, jest zdaniem znawców jednym z najpiękniejszych, jakie wyszły z pod pióra znakomitego autora „Przed ślubem“.***

Do ***„Dodatku Literackiego“***, który dodajemy do niedzielnego numeru *Przeglądu*, przygotowaliśmy kilka bądź oryginalnych, bądź tłómaczonych powieści i w ogóle starać się będziemy o podniesienie go do znaczenia pisma belletrystycznego, tworzącego odrębną dla siebie całość.

Nadmieniamy w końcu, że *Przegląd* zyskując coraz więcej poparcia u ogółu, zdołał już zawiązać stosunki takie, które mu pozwalają czerpać informacje z pierwszej ręki. Jego korespondencje polityczne, pisane przez ludzi, zajmujących wysokie stanowiska, zwróciły już na siebie uwagę całej czytającej publiczności.

Posiadając zaś własny drut telegraficzny, wyprzedza *Przegląd* wszystkie inne dzienniki lwowskie pod względem depesz.

## Przegląd polityczny.

Niesumienność i lekkomyślność, z jaką najbrzydsze z naszych pism bałamutnych napadły na Czechów, a zwłaszcza na posłów czeskich, należących do komisji regulacyjnej, wywołała w całym kraju powszechne oburzenie. Od wielu poważnych ludzi otrzymujemy listy, wzywające do surowego skarcenia tego wysługiwania się centralistom, jakiego się podjęły obecnie *Nowa Reforma* i *Kurjer Lwowski.* Wszelako ponieważ pisaliśmy już o tem i ostrzegliśmy kraj dość wyraźnie przed niebezpieczeństwem, jakie nam grozi z tego tytułu, jeżeli wśród naszej prasy będą organa przez obóz centralistyczny popierane, przeto wracać do tego nie uważamy za potrzebne.

Natomiast zapisujemy objaw nader pomyślny, a mogący zupełnie zatrzeć to przykre wrażenie, jakie występy owych dwóch pism wywarły na posłów czeskich. W Krakowie, za inicjatywą JExc. p. Pawła Popiela, powstała myśl wysłania adresu do posła Zeithammera, wyrażającego mu podziękowanie za tę gorliwość, z jaką bronił dawniej sprawy indemnizacyjnej, a teraz regulacyjnej. Żywimy przekonanie, że myśl tu przyjęta zostanie poklaskiem przez cały nasz ogół i że ten adres stanie się rodzajem pomostu, który z jednej kadencji parlamentarnej do drugiej połączy klub czeski z Kołem polskiem, w celu wspólnej pracy nad dobrem swych krajów i całego państwa.

*Czas* pisze tej mierze, co następuje:

„Wobec znakomitego sposobu, w jaki poseł Zeithammer stał się z pewną ciągłością rzecznikiem słusznych spraw kraju naszego w Radzie państwa, powstała myśl przesłania temu mężowi adresu z uznaniem za jego szczerą i skuteczną obronę tak funduszu indemnizacyjnego, jak regulacji rzek naszych. Lojalne przez niego wykonywanie obowiązków sprzymierzeńca, nacechowane jest zarazem prawdziwym rozumem politycznym, gdyż ścieśnia węzły sojuszu, a w przededniu wyborów jest zadatkiem zwycięztwa wspólnej sprawy; powinno też ono wywołać z naszej strony skromny, ale mający znaczenie polityczne akt. Inicjatywę w redakcji adresu i zbieraniu nań podpisów bierze JE. Paweł Popiel i z nim w tej mierze porozumieć się winni obywatele tak miejscowi, jak zamiejscowi.“

---

Prasa wiedeńska i czeska pełna jest kombinacji i domysłów na temat poświątecznej sesji. Większość jest zdania, że do sesji nie dójdzie, to jest, że około 20 kwietnia zwołana zostanie Rada państwa na uroczyste zamknięcie i nic więcej. Nie ma bowiem racji znużonej Izby narażać na nowe obrady, podniecać jej irytację, a posłom opozycyjnym dostarczać materjału do nowego jątrzenia kół wyborowych. Bo jakkolwiek jest parę ważnych spraw niezałatwionych, to jednak bez sesji obejść się można. Fundusze na roboty przygotowawcze w celu regulacji rzek galicyjskich, mogą być uzyskane w drodze zwykłego rozporządzenia cesarskiego; kwestja powiększenia parku wagonowego kolei państwowych da się także załatwić tymczasowo; a co się tyczy nowelli należytościowej, to rząd już zrezygnował zdaje się z nadziei powiększenia swych dochodów tą drogą w ciągu jeszcze bieżącego roku.

Więc pozostaje tylko nowella cłowa. Ale i ona może nie będzie potrzebną, jeżeli rokowania z Niemcami doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Od tych rokowań zależy więc bardzo; wszelako nie wszystko, bo rząd w najgorszym razie ma jeszcze wyjście w ogłoszeniu rozporządzeń prewencyjnych.

Izba Panów po załatwieniu paru drobnych spraw, odroczyła się w sobotę na ferje Wielkanocne.

Podana przez nas wiadomość o rozporządzeniu ministra finansów, dotyczącego lokacji 200 tysięcy na $2^1/_2$% w kasie Banku krajowego, wymaga uzupełnienia, że kwota ulowana została z dwutygodniowem wypowiedzeniem i w najlepszym razie cofniętą będzie dnia 31 grudnia. Wydział krajowy korzysta z niej o tyle tylko, że ma na razie potrzebną kwotę na udzielanie zaliczek na zasiewy jare.

---

O wpływ na mocno zaniepokojone umysły kapitalistów zachodnio-europejskich rywalizują w tej chwili ze sobą dwie wręcz przeciwne wiadomości, dotyczące dzisiejszego stanu anglo-rosyjskiego zatargu. Giełda paryska, przeładowana rosyjskiemi papierami, których sporo nagromadziła w czasie kilkuletnich umizgów Francji do Rosji, nader silnie odczuła skutki możliwej wojny. Walory rosyjskie gwałtownie zaczęły spadać, a w ślad za niemi poszły i inne efekta. Wskutek tej paniki, aby ją zatamować, ogłosił ministerjalny *Paris*, że jest upoważniony do oświadczenia, iż wieści o niepomyślnym stanie anglo-rosyjskich układów nie mają zgoła żadnej podstawy i są tendencyjnie rozsiewane przez angielskie dzienniki w tym jedynie celu, aby wywołać *baissę* w rosyjskich papierach. *Paris* zwraca uwagę na spokojną postawę petersburskiego gabinetu, na brak wszelkich wojennych wiadomości z Rosji, na p. Giersa, będącego przeciwnikiem wojny i wreszcie na pokojowy ton całej prasy rosyjskiej. Ze wszystkiego tego czerpie on otuchę, nawet niewzruszone przekonanie, że dziś jesteśmy dalsi od wojny rosyjsko-angielskiej, niż kiedybądź przedtem.

Aliści — ledwo ta kropla zimnej wody spadła na głowy rozgorączkowanych kapitalistów francuskich — rozeszła się po Europie inna wieść, brzmiąca wręcz odmiennie. *Times* podał telegram, donoszący, że koło Baku, na zachodniem brzegu Kaspijskiego morza, już się skoncentrował pięćdziesięcio-tysięczny korpus rosyjski, gotowy w każdej chwili do odpłynięcia na teatr możliwej wojny, i że namiestnik Kaukazu został ponownie wezwany do Petersburga na wojenną naradę.

Wiadomość ta sama przez się nie sprawiłaby przygnębiającego wrażenia, jako każda rzecz stara — jest bowiem powtórzeniem naszego telegramu, który tyle narobił hałasu — gdyby równocześnie, jakby kłam zadając paryzkiemu *Paris*, rosyjskie dzienniki nie odezwały się z przypuszczeniami, że wojna jest bardzo możliwa. Dotąd organ Katkowa traktował sprawę heracką ze stanowiska humorystycznego, — dziś patrzy już na nią poważnie, wypowiada przekonania, że orężna rozprawa jest niemal nieuniknioną i wzywa rząd, aby ogłosił, iż go przestaje obowiązywać postanowienie paryzkiego kongresu z r. 1856, orzekające, że wszystkie mocarstwa z równą gorliwością będą tępiły korsarstwo, ono bowiem może oddać znakomite usługi flocie rosyjskiej, o wiele słabszej od angielskiej. Sekundarjusz Katkowa, Awsiejenko, redaktor *Petersburskich Wiedomosti*, żąda znów, aby Rosja nie dopuściła do neutralizacji Suezkiego kanału, który będzie jej bardzo potrzebny w przewidywanej wojnie. *Nowoje Wremia* wręcz oświadcza, że cała Azja środkowa powinna należeć do Rosji, więc Anglji zasię wkładać w te drzwi palce; a *Sowremennyja Izwiestja* stanąwszy w tym chórze, wskazują, że tu wcale nie idzie o Herat, lecz o coś nierównie większego, bo o rozwój morskiej potęgi Rosji. W dobie powszechnych nabytków kolonialnych, jednej tylko jej wszędy zamknięta droga do zaborów zamorskich, a jest tak dla tego, że z Czarnego morza, będącego „wewnętrznem rosyjskiem jeziorem“ nie ma ona wypływu. Jeśli potrącając o to, *Sowremennyja Izwiestja* podnoszą rąbek aspiracyj rosyjskich, to sięgają one daleko po za Dardanelle i kanał suezki — w perspektywie pokazują zatokę perską, którą teoretycy rosyjscy już dawno uważają za niezbędnie potrzebną dla handlowych interesów Rosji.

Donosiliśmy już, że w Berlinie powstały obawy o to, że Zachodnie Prusy łatwo mogą się spolszczyć. Lubo wobec systemu zastosowywanego do polskiej ludności w tych stronach, obawy takie wydają się poprostu śmiesznemi, jednak *Nordd. Allg. Ztg.* na serjo je wypowiada i tak motywuje:

„Rozmiary, jakie przybrało wychodźtwo rosyjsko-polskich żywiołów do wschodnich naszych prowincyj, stały się w ostatnich latach tak szerokiemi, że zwróciły na siebie nietylko uwagę organów rządowych, ale i prasy, dbałej o interes narodowy Niemiec. Chociaż z jednej strony wzmocnienie liczby rzadko w tych stronach rozsianej ludności nastręcza pewne korzyści pod względem gospodarczym, uchylając panujący brak rąk do uprawy rolniczej, nie można jednak zamykać oczu na to, że dopływ ludności obcej, nieasymilującej się łatwo ze stosunkami miejscowemi — mieści w sobie wielkie niedogodności, a nawet niebezpieczeństwa, wobec których na wspomniane powyżej korzyści gospodarcze zważać nie można.

„Zarządzone dochodzenia wykazały, że tam, gdzie przypływ obcej ludności jest znaczniejszy, należy się obawiać niekorzystnej zmiany liczbowych stosunków obu narodowości między sobą.

„Wobec zajść, które, gdyby dłużej trwać miały, sprowadzićby mogły spolonizowanie niektórych okolic nadgranicznych, zadanie rządu nie może być wątpliwem. Jak się dowiadujemy, wydano już stosowne rozporządzenia, aby nietylko dalszemu przypływowi obcej ludności zapobiedz, ale i dotychczasowy napływ zwrócić napowrót do miejsc rodzinnych i uniknąć w ten sposób wzrastających niedogodności.“

Dziś w Paryżu zbiera się na pierwsze posiedzenie konferencja międzynarodowa, mająca ułożyć warunki neutralizacji Suezkiego kanału. Przedstawicielem Austrji jest radca ambasady hr. Gołuchowski, a jego doradcą — jeneralny konsul austrjacki w Konstantynopolu, br. Haan. Rosja wysłała swego kairskiego dyplomatycznego agenta p. Chitrowa, a Niemcy — von Derenthala, jeneralnego konsula w Egipcie i podobno wielkiego znawcy spraw afrykańskich.

W Północno-amerykańskiej republice, w Stanie kanadyjskim, wybuchło powstanie. Insurgenci połączyli się z resztkami plemion indyjskich i potworzyli oddziały wynoszące po kilka tysięcy ludzi. Pod miastem Winnipegiem stoczyli już oni bój z wojskami republiki i podobno zostali panami placu. Jaki jest powód powstania, dotąd nie wiadomo.

W środkowej Ameryce także się zanosi na wojnę. Barrios, prezydent rzeczypospolitej Guatemali, nie chce zrzec się swego projektu połączenia wszystkich państewek środkowo-amerykańskich w jedną polityczną całość. Więc owe państewka zawarły między sobą sojusz zaczepno-odporny, zgromadziły 20 tysięcy wojska i czekają sygnału z Meksyku do rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków.

---

Jesteśmy narodem mało skłonnym do zimnej refleksji, a za to zarówno skorym do zapału, jak i do rozpaczy. Fakt ten, że ustawa Zeithammerowska o regulacji rzek galicyjskich spadła z porządku dziennego na wniosek Plenera, gotów deprymujące wywrzeć wrażenie, o wiele silniejsze niż zasługuje. Wprawdzie nie łudzimy się w rozumowaniu. Owszem widzimy jasno, że skoro 23-ma głosami usunięto tę ustawę z dziennego porządku, to zapewne w teraźniejszej Izbie nie miałaby ona szansy przyjęcia. Fatalnem więc jest to, że ją usunięto, ale fatalniejszem o wiele byłoby to, gdyby ją odrzucono. Pierwszemu można bowiem zaradzić, drugiemu zaś zaradzenie byłoby o wiele trudniejsze, bo stworzonyby już został *un fait accomplit*, a wiadomo, co takie dokonane fakta znaczą w polityce.

Zatem klub Coroniniego dobrze zrobił, że już z góry wystąpił wrogo przeciw ustawie Zeithammerowskiej. Odsłonił nam swe karty i pokazał, że na jego poparcie liczyć nie możemy w żadnym razie. A ponieważ nie mamy poparcia chłopów tyrolskich, więc nie pozostaje nam nic innego, jak pożegnać się z myślą, aby ustawa Zeithammerowska przyjętą została w teraźniejszej Izbie.

Nie idzie jednak wcale za tem, abyśmy, oddając się dziecinnej rozpaczy, mieli wyrzekać bądź na Delegację, bądź na Rząd i im przypisywali winę tego niepowodzenia. Bo naprzód byłoby to nieprawdziwe, gdyż wiemy dobrze, że tak ze strony Rządu, jak i Koła polskiego zrobiono wszystko, co tylko było w mocy ludzkiej, aby ustawę regulacyjną przeprowadzić naprzód w całości, potem w wyjątku Zeithammerowskim. A następnie byłoby to bezrozumne, bo nie prowadziłoby do żadnego celu, a tylko jątrzyłoby wewnątrz kraju.

To też te dzienniki, które z faktu powyższego wysnują cały akt oskarżenia przeciw Rządowi i Delegacji, nie złożą w oczach naszych dowodu, iż im tak mocno zależy na zabezpieczeniu Galicji od powodziowej klęski; ale w całej pełni pokażą, że rade są każdy pretekst zużytkować do zawichrzenia umysłów w kraju i podniecenia negatywnych skłonności. Bo gdyby były sprawiedliwe, to powiedziałyby, iż stała się wprawdzie dla nas rzecz bardzo bolesna, ale jej wina ciąży jedynie na uporze chłopów tyrolskich i chwiejnej polityce klubu Coroniniego.

Nie karałyby więc kowala dla tego, że ślusarz zawinił. Owszem zwróciłyby się z całą sympatją do Delegacji, która pewno więcej aniżeli one boleje nad tym faktem, a odczuła go głębiej i silniej; następnie zaś przemówiłyby z całem zaufaniem do Rządu w tym mniej więcej tonie, że skoro złożył już tyle dowodów opieki nad tą regulacyjną sprawą, naraził się za nią na tyle cierpkich i dotkliwych zarzutów ze strony opozycji, wrogiej zarówno jemu jak i nam, to zapewne i teraz życzliwości swej nam nie odmówi, lecz mając całą świadomość tego niebezpieczeństwa, jakie grozi Galicji, może jeszcze nawet tej wiosny, zechce i nadal równe mieć w tej sprawie staranie.

Jaką formę ma przybrać to staranie, nie naszą jest rzeczą. Nie uchodzi nam bowiem popisywać się z jakąś inicjatywą, gdyż nam idzie o regulację rzek, a nie o sławę pomysłowego pisma. Zaznaczamy więc tylko, że pragnęlibyśmy, aby ustawa Zeithamerowska nie była już narażoną na podmuchy wrogich wiatrów w poświątecznej sesji, jeżeli w ogóle będzie ta sesja zwołaną; przytem jednak, nie lekceważąc niebezpieczeństwa nowej powodzi, która bardzo łatwo może się powtórzyć w tym roku w drugiej edycji, domagalibyśmy się, aby naglącej potrzebie zaradzono w sposób, jaki się okaże najwłaściwszym.

## Korespondencje.

**Kraków** dnia 29 marca.

(§) Pierwszy punkt zmiany systemu gospodarstwa naszego przedstawiony przez p. Alfonsa Lippomana na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, opiera główny dochód gospodarstwa na dochodzie z inwentarza. Już wtedy, kiedy zboże jak najlepiej się opłacało, wielu gospodarzy zwróciło się do tego kierunku, tem bardziej jest on dzisiaj w gospodarstwie usprawiedliwiony w obec zamorskiej konkurencji zbożowej. Jakiego rodzaju inwentarze trzymać należy, zależnem to jest od okoliczności, od położenia klimatycznego miejscowości i od gatunku gleby. Chów bydła rogatego i wyzyskiwanie zeń produktów jest u nas, zdaniem referenta, dzisiaj rzeczą najważniejszą, najodpowiedniejszą i najlepszą pod względem intraty. Położenie naszych majątków jest takie, że produkcja roślin okopowych i pastewnych może być z pożytkiem prowadzoną. Trzymając krowy, użytkowanie ich, mianowicie mleka, może być bardzo rozmaite, stosownie do okoliczności. Najłatwiejszy jednak i najprostszy a często i bardzo zyskowny sposób użytkowania jest pozbywanie mleka wprost ze stajni. Ale ceny mleka w tym razie muszą być dosyć wysokie (18 ct. za garniec, czyli 4 i pół ct. za litr) jak to ma n. p. miejsce w miejscowościach blisko Krakowa lub Lwowa położonych. Jeżeli jednak cena mleka obniża się nieco, w takim razie należy wyrabiać z niego masło niedeserowe, lecz zwykłe słone, które ma na długi jeszcze czas zapewniony zbyt po 1 złr. od kwarty. Postępując dalej w obliczeniu swojem, którego szczegółami nie chcemy czytelnika zbyt trudzić, oznacza referent w urządzonem według powyższego systemu gospodarstwie 2 i pół do 3

---

12)

## KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

**Teofila Gautier.**

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Żałuję — rzekł Sigognac, oddając ukłon subretce, że ruina tego mieszkania stosowniejszego dla widm, niż dla istot żyjących, nie pozwoliła mi przyjąć pani przyzwoiciej; byłbym wolał, abyś pani mogła spocząć na prześcieradłach z płótna holenderskiego, pod kołdrą z indyjskiego adamaszku, zamiast męczyć się na tem spróchniałem krześle.

— Nic pan nie żałuj — odparła subretka — gdyby nie pan bylibyśmy noc przepędzili w zabłoconym wozie, dzwoniąc zębami na ulewnym deszczu, a ranek zastałby nas w nieszczególnym stanie. Zresztą to schronienie, którem pan tak pogardzasz, jest wspaniałe w porównaniu ze stodołami, otwartemi na cztery wiatry, w których wędrujemy od miasta do miasta; tyrani, książęta i księżniczki, Leandry i subretki musieli często sypiać na pękach słomy.

Podczas gdy baron i subretka zamieniali te grzeczności, Pedant runął na ziemię wśród łoskotu łamiących się desek.

Fotel, sprzykrzywszy sobie, załamał się; gruby jegomość, rozciągnięty ze sterczącemi do góry nogami, szamotał się jak żółw na grzbiet wywrócony, bełkocząc niezrozumiale.

Padając, schwycił machinalnie za róg obrusa i ściągnął ze stołu całą porcelanę, która staczała mu się na brzuch.

Ten łoskot obudził całe towarzystwo. Tyran przeciągnąwszy się ze snu, podał miłosiernie rękę staremu komikowi i postawił go na nogi.

— Taki wypadek nie wydarzyłby się Junakowi — rzekł Herod z jakimś grobowym pomrukiem, który był u niego śmiechem — ten mógłby spaść w sam środek pajęczyny i nie przerwać jej.

— To prawda — odparł aktor zainterpelowany w ten sposób, prostując członki o długich stawach, jak u pająków — nie każdy może być Polyfemem, Kakusem, górą mięsa i kości, jak ty, albo mieszkiem do wina, beczką na dwóch nogach, jak Blazius.

Zwabione hałasem, ukazały się też we drzwiach Izabella, Serafina i Ochmistrzyni. Młode kobiety mimo lekkiego znużenia i bladości były ładne nawet przy świetle dnia.

Drobiazgowy spostrzegacz mógł był to i owo zarzucić zmiętej trochę i przywiędłej elegancji ich stroju, ale Sigognacowi wydały się promiennemi zjawiskami, bo co znaczyć może jakaś wyblakła wstążka, jakiś bryt materji przetartej i wyświeconej, jakieś marności lub niedobory w tualecie, jeżeli te, które ją noszą, młode są i piękne?

Zresztą, oczy barona przyzwyczajone do widoku rzeczy starych, zapylonych, wypełzłych, zniszczonych, nie były w stanie rozróżniać takich drobnostek. Dla niego Serafina i Izabella były świetnie przystrojone w tym posępnym zamku, gdzie wszystko rozpadało się ze starości. Pełne wdzięku twarzyczki wydawały mu się snem, marzeniem.

Ochmistrzyni, dzięki swemu wiekowi używała przywileju niezmiennej brzydoty; nic nie mogło już zeszpecić tej głowy wystruganej z bukszpanu, w której świeciło parę sowich oczu. Oświetlenie słońca, czy też świec, było jej zupełnie obojętnem.

W tej chwili wszedł Piotr i zaczął salę doprowadzać do porządku; rzucił trochę drewek na komin, w którym kilka zwęglonych głowni bielało pod aksamitnem przykryciem popiołu, usunął wreszcie szczątki uczty, tak wstrętne dla nasyconego głodu.

Płomień buchnął na ognisku, muskając blachę z lanego żelaza z herbem Sigognaców, nieprzyzwyczajona do takich pieszczot i zgromadził w koło siebie całą komiczną kompanię, którą oświecił żywemi blaskami. Ogień jasny i wesoły jest zawsze przyjemny po bezsennej lub źle przespanej nocy, a znużenie wyryte na tych wszystkich twarzach w skrzywieniach i zmarszczkach mniej więcej widocznych, rozproszyło się zupełnie, dzięki dobroczynnemu działaniu ciepła i światła.

Izabella wyciągała ku kominkowi dłonie drobne, zabarwione różowemi odcieniami, a bladość jej znikła zupełnie pod tym przezroczystym kolorytem. Donna Serafina, słuszniejsza i tęższa, stała po za nią, jak starsza siostra — która czując się mniej zmęczoną, odstępuje miejsca młodszej.

Co do Junaka, ten sterczac na jednej ze swoich czaplich nóg, śnił coś napół rozbudzony, jak śni ptak wodny, stojący nad brzegiem bagna, z dziobem utkwionym w pierze na piersiach, z łapą pod brzuch podwiniętą.

Blazius Pedant podnosił butelki jedna po drugiej pod światło i patrzał, czy nie została w której kropelka wina, oblizując się przytem często.

Młody baron, wziąwszy na bok Piotra, zapytał go, czy nie byłoby sposobu dostać we wsi kilka tuzinów jaj na śniadanie dla aktorów, lub kurcząt na rożen. Stary sługa wymknął się, obiecując załatwić jak najprędzej zlecenie, bo trupa oświadczyła, że odjedzie wcześnie, chcąc zrobić jak najwięcej drogi, a nie zajechać późno na nocleg.

— Przykro mi — rzekł Sigognac do swoich gości — że nieszczególne dam państwu śniadanie, i że będziecie musieli zadowolnić się pytagorejską strawą, ale lepsze podobno złe śniadanie niż żadne, tem bardziej, że na sześć mil wokoło nie ma nawet najnędzniejszej karczmy, najlichszego szynku. Stan tego zamku objaśnia was, że nie jestem bogaty, ale ponieważ powodem mego ubóstwa są wydatki ponoszone przez moich przodków na wojnie w obronie naszych królów, nie potrzebuję się tego wstydzić.

— Bezwątpienia, panie baronie — odrzekł Herod basowym głosem — wszak niejeden co się chełpi swoją fortuną, byłby w kłopocie, gdyby mu przyszło źródło jej wykazać. Kiedy generalny poborca stroi się w złotolite materje, szlachta ma w płaszczu dziury, ale przez te dziury widać honor.

— Co mnie w tem wszystkiem dziwi — dodał Blazius — że szlachcic tak skończony, jakim się pan baron wydaje, pozwala tak pleśnieć swej młodości w pustkowiu, do którego fortuna nie przyjdzie go szukać, choćby miała najszczerszą do tego ochotę. Gdyby nawet przechodziła około tego zamku, którego architektura mogła dobrze wyglądać dwieście lat temu, poszłaby sobie dalej, sądząc, że tu nikt nie mieszka. Trzebaby, żeby pan baron pojechał do Paryża, do tego oka i mózgu świata, do miejsca spotkania wszystkiego co rozumne, odważne, do Eldorado i Chananei Hiszpanów francuskich i Hebrajczyków chrześciańskich, do ziemi błogosławionej, którą słońce dworu oświeca. Tam ocenionoby go niezawodnie według zasługi, tam wypłynąłby na wierzch pod protekcją kogoś możnego, albo też spełniając jaki czyn głośny, do którego sposobność nadarzyłaby się niechybnie.

Mimo nadętości i śmiesznej frazeologji, zarwanej mimowolnie z różnych ról Pedanta, słowa jego nie były pozbawione zdrowego sensu.

Sigognac czuł ich słuszność, bo podczas długich przechadzek po piaszczystej pustce, mawiał to sobie często po cichu, co mu teraz Blazius głośno wypowiedział.

Ale na tak długą podróż brakowało mu pieniędzy i nie wiedział, jak je sobie zdobyć. Odważny był, ale i dumny, więc bał się więcej uśmiechu, aniżeli pchnięcia szpady.

Nie znając się na modach, czuł przecie, że jest śmiesznym w tych sukniach zniszczonych i zestarzałych już za przeszłego panowania. Według zwyczaju onieśmielonych ubóstwem, baron nie brał zgoła w rachunek korzystnych stron swego położenia i widział tylko złe jego warunki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

morgów na całoroczne utrzymanie jednej krowy i wyprowadza stąd, że na gospodarstwie 200morgowem można utrzymać 40 krów i 20 koni, razem 60 sztuk, obok jałownika, którego liczba równać się może 20 sztukom bydła dorosłego. Gospodarstwo takie według dalszego obliczenia referenta może dać czystego dochodu 2.500 złr. W okolicach, gdzie chów bydła mięsnego może się u nas opłacać, przedaż jednorocznej sztuki bydła wróci nam już koszta na jej utrzymanie. Atoli hodowla bydła głównie dla dochodu z niego może się opłacić tylko na dobrem gospodarstwie, które nam uprawę roślin pastewnych i okopowych może zapewnić.

Jeżeli gleba jest zła lub z lekką rzadką glinką, z położeniem wysokiem i klimatem zimnym, gdzie produkcja buraków, koniczyn i kukurydzy mniej jest pewna, zwrócić się musimy, chociaż z mniej korzystnym, zawsze jednak z rezultatem, możliwie najlepszym — do chowu owiec prostych na opas lub też krzyżowanych z mięsną rasą angielską. Owce w tych warunkach dają rezultat wcale dobry, lepszy nawet, aniżeli gospodarstwo zbożowe. Referent przeprowadza obliczenie porównawcze, przyjmując na wyżywienie jednej sztuki krowy, wyżywienie sześciu sztuk owiec i dochodzi do rezultatu, że w takim razie gospodarstwo da tylko 5 złr. dochodu z 1 morga, gdy też z ziemi gorszej. Chowu koni na większe rozmiary lub owiec cienko-wełnistych nie doradza referent dla tego, że te gałęzie wymagają znawstwa, szerokich stosunków i włożenia bardzo znacznego kapitału. Co się wreszcie tyczy chowu trzody chlewnej na większe rozmiary, to takowy nie przedstawia wielkiej korzyści przy konkurencji z włościanami, oni bowiem żywią trzodę odpadkami w ilości nieznacznej, żywienie więc jest stosunkowo taniesze, niż utrzymanie w większej ilości.

Drugim punktem proponowanej przez pana Lippomana zmiany w gospodarstwie jest rozszerzenie produkcji roślin pastewnych, co uważać należy za rzecz nierozdzielną od pierwszej zmiany, jeżeli chcemy za główną podstawę gospodarstwa naszego przyjąć bydło. Z poglądu referenta podejmujemy więc tutaj tylko jedne uwagę, że uprawa traw mieszanych nie stoi u nas na tem stanowisku, na jakiem stać powinna, mianowicie pomiędzy innemi brakami nie mamy u nas zaprowadzonych sztucznych kilkoletnich łąk na polach czystych, bez względu na ich możność nawodnienia. Uprawy tej używają w innych krajach z wielką korzyścią. Komisje rolnicze i ministerjalne podniosły wysoką wartość tego rodzaju uprawy.

W trzecim punkcie przedstawił referent konieczność ograniczenia uprawy pszenicy do możebnego minimum, gdyż cena jej i w tym roku i następnym będzie tak niską, że koszta uprawy zwracać się nie mogą, zwłaszcza gdzie nie możemy liczyć na 8 do 10 ziarn plonu. Zaniechać zwłaszcza należy tam uprawy pszenicy, gdzie ją niewłaściwie siano; powinniśmy tam siać inne gatunki. W tem miejscu przechodzi też referent do czwartego punktu, wyliczając te gatunki, które uprawiać, nie potrzebujemy się obawiać konkurencji z Ameryką.

W piątym punkcie swego poglądu wyraził referent przekonanie, żeśmy się nie powinni zadowalniać wydatnością naszej ziemi, lecz starać się ciągle podnosić ją do największej produkcji i czynić te produkcje taniszą.

W punkcie szóstym zastanawiał się referent nad mniejszemi ubocznemi gałęziami gospodarstwa, które u nas bardzo często się pomija lub zaniedbuje, a które pojedynczo niewiele przynoszą, razem jednak mogą dawać znaczny dochód dla gospodarstwa. Do takich ubocznych gałęzi zalicza referent przychówek z koni na własną potrzebę, chów trzody chlewnej, chów drobiu, gospodarstwo rybne, sadownictwo, pszczelnictwo i t. p. Gałęziom tym poświęca referent krótkie stosunkowo uwagi.

Natomiast przechodząc do punktu siódmego podnosi, że dla korzystnego przeprowadzenia powyż wymienionych zmian i podniesienia pojedynczych gałęzi gospodarstwa [illegible] stowarzyszenie lub tworzenie odpowiednie spółki, w celu podniesienia produkcji. Dotychczasowa działalność i podział na sekcje, jakie mamy przy Towarzystwach okręgowych rolniczych, nie przyniosły nam, według przekonania referenta, żadnej pomocy; z góry powiadamy, że jest taka i taka sekcja i przeznaczamy dla niej coś do zrobienia, do czego członkowie tej sekcji nie są nawet usposobieni. Takie sekcje powinny się tworzyć odpowiednio celowi, jaki sobie wytknięto i powinni do nich zasiadać ludzie, którzyby się chcieli zająć w tym jednym tylko kierunku. Tą praktyczną uwagą, odnoszącą się do istniejących przeważnie tylko na papierze sekcyj Towarzystw rolniczych okręgowych, zamknął referent swoje uwagi, które wywołały obszerną dyskusję. Z dyskusji tej, jak i z zakończenia obrad Towarzystwa zdam relację w następnym liście.

---

**Wiedeń 28. marca.**

(!) Stało się tak, jak to własny drut czytelnikom *Przeglądu* zapowiadał. Z powodu obstrukcji ze strony lewicy, przeciągnęły się debaty nad koleją północną o dwa posiedzenia dłużej; nadto posłowie duchowni nie mogliby dłużej zostać — więc posiedzenia musiały być w piątek wieczór zawieszone. Głosowanie w sprawie kolei północnej dało przeciw zasadzie inkameracji natychmiastowej głosów 25 większości, a za układem poprawionym 11, gdyż kilku skrajnych z klubu Liechtensteina, lubo przeciwni inkameracji, wiedząc jednak, że zasada nie jest zagrożona, zrobili sobie tę przyjemność, że głosowali przeciw układowi, ponieważ prawica odrzuciła wnioski Zallingera, jako niemożliwe.

Na wieczornem posiedzeniu w piątek, miała przyjść najpierw sprawa Kamińskiego, lecz gdy sprawozdawcy większości Żakowi żona umarła, i musiał wyjechać, na razie sprawa zeszła z porządku dziennego, p. Smolka wezwał komisję do wyboru nowego sprawozdawcy, który mógłby oczywiście dopiero po kilku dniach, po rozpatrzeniu się, sprawę objąć. Więc ma to nastąpić na posiedzeniu po świętach. Wniosek Zeithammera został również odroczony, lubo stał na porządku dziennym w piątek wieczór. Skoro się bowiem pokazało, że z powodem klubu Coroniniego sprawa ta zepchniętą została z pierwszego miejsca porządku dziennego głosami 23 — było to zapowiedzią, że sam wniosek, takiej większości nie uzyska, mimo usilności rządu i zgody tej sprawy. Lepiej zatem było już sprawy tej teraz nie forsować, niż narażać ją na upadek. *Habent sibi* centraliści i Coronini. My na tem w żadnym razie nie stracimy, o czem zaraz pomówię.

Czy będą jeszcze posiedzenia po świętach? Nam nie zależy na tem, bo czy teraz, czy za kilka miesięcy otrzymamy ustawę o rzekach i o kolei Lwów-Rawa, to nam wszystko jedno.

Choćby były posiedzenia, to jednak musieliby nasi posłowie sami starać się o to, żeby już w tej Izbie wniosek Zeithammera na porządek dzienny nie przyszedł. Czy rząd będzie naglił o to posiedzenie? nie zdaje się to być prawdopodobnem. Dla rządu, oprócz rzek galicyjskich, z których to sprawą się solidaryzuje, była nagląca jeszcze tylko nowella cłowa. Lecz wobec trudności, znużenia Izby, wyjazdów, czy w ogóle posłowie po świętach zechcą przyjechać od razu to, żeby odbyć dwa lub trzy posiedzenia, zresztą wobec tego, że i bez uchwalenia nowelli cłowej rząd nie będzie miał w tej sprawie rąk związanych; zdaje mi się, i bardzo wiele posłów podziela to zdanie, że już po świętach posiedzeń nie będzie. W razie gdyby Węgry co do ceł naglili i nowellę uchwalili, wówczas rząd może, opierając się na [illegible] komisji, wprowadzić pod odpowiedzialnością za prowizoryczne zaprowadzenie nowych ceł, albo też ogłosić przerzwatywną ustawę (*Sperrgesetz*) aż do uchwalenia nowelli w nowej Izbie. Sądzę przeto, że nie będzie posiedzeń po świętach, że po ukończeniu obrad w Izbie panów zostanie Reichsrath zamknięty.

Zachodzi teraz pytanie, co dalej? a przede wszystkiem co do naszych spraw? Czy zamknięcie odbędzie się zwyczajnie, czy raczej, co jeszcze niezdecydowane; należałoby pragnąć, żeby się to stało, dla dodania powagi całej dotychczasowej akcji rządu i parlamentu. Jest zamiar, żeby wybory [illegible] odbyły się razem w terminie przypadającym [illegible]. Czy termin tego przybliżą, to rzecz [illegible] sejmu. Centraliści i skrajni ich sprzymierzeńcy *der schärferen Tonart* mają swoja organizację gotową, komitety, wiece, agitacja ich nie ustała ani na chwilę; oni także są do akcji wyborczej przygotowani.

Nie wiem, czy prawica cała jest już przygotowana — a idzie tu nie o nas, bo nawet najmniej o nas, lecz o te okręgi wyborcze, z których można oczekiwać wzrostu członków prawicy, a na czem nam znowu najwięcej należy. Więc kto wie, czy nie byłoby lepiej wybory odłożyć do jesieni, [illegible]. Dla nas byłoby to także i z tego względu dogodnem, że rząd mógłby tymczasem, zanim ustawa o rzekach w nowej Izbie będzie uchwalona, przez zaliczki na roboty [illegible] [illegible] względem regulacji rzek w nowej Izbie wniesie. [illegible] uwagi nastręczają się na razie, które przeważą, to zależy od tego, jaki się da plan ułożyć całej kampanji sejmów, reichsratu i delegacyj wspólnych.

Bądźcobądź wszakże nie można wątpić, że zgodnie z wolą cesarza w drodze administracyjnej lub prowizorycznej wszystko się uczyni, co tylko będzie potrzebnem. Między innemi prace nad planami i kosztorysami regulacji rzek, bez czego nawet dalej postąpić nie można, nie dozna żadnej przerwy, owszem przyspieszoną będzie, ażeby i w tej mierze przyszłej Izbie można było wszelkie dane udzielić.

Z tego wszystkiego zaś bodajby się nareszcie nauczyli nasi krzykacze: że polityka i rządzenie, to nie przelewki; że ani rząd, ani posłów naszych, ani sprzymierzeńców nie spotyka żaden zarzut, lecz, że trzeba długich lat pracy, walki, wytrwałości, cierpliwości, utrzymania stanowiska i wpływów, ażeby stosunki nagiąć, przemienić, sytuację pomyślną stworzyć i wyzyskać. Przez ubiegłe pięć lat zyskaliśmy wiele, nie ponieśliśmy szkody żadnej i mamy przed sobą możność wszelką i widoki prowadzenia dalej pracy i walki coraz skuteczniej — jeżeli tylko kraj dojrzale i bez zważania na szowinistów i nadal po za delegacją stać będzie.

---

## Biurokracja rosyjska.

Wykazywaliśmy już niejednokrotnie, że cała akcja Rosji przeciw Polakom jest wyłącznie prowadzona przez biurokrację i stojącą na jej żołdzie prasę rosyjską. *Czas* niedzielny przynosi nam korespondencję z Petersburga, bogatą w szczegóły, a potwierdzającą zupełnie to zapatrywanie. Uważamy więc za właściwe powtórzyć z niej najważniejszy ustęp. Oto on:

„Pisarz rosyjski Szczedryn twierdził, że Rosja rządzoną jest przez sekretarzy (*Rosja uprawlajetsa sekratarami*). Coraz bardziej słowa te stają się istotną prawdą. Ministrowie zwalają całą pracę na barki swoich sekretarzy, należących do stronnictwa karjerowiczów, dbałych o własną korzyść lub wyniesienie. Oni to bywają najczęściej narzędziami tej dążności, która zwraca się z całą zapalczywością przeciw prowincjom polskim, nadbałtyckim i finlandzkim, zastosowując w nich najdziksze pomysły pod pozorem „obrusienia“ kraju.

W zajadłości przeciw Polakom i Niemcom ważną odgrywa rolę obawa możliwej konkurencji w urzędach. Nikomu nie jest tajnem, jak częste są wypadki defraudacji pomiędzy czynownictwem rosyjskim. Oprócz krzyczących spraw Rykowa, Swirydowa, Mielnickich i t. p. — oprócz szalbierstw wszelkiego rodzaju na wielką skalę w najrozmaitszych bankach, kaznaczejstwach, pocztach, komorach celnych, instytucjach gubernialnych i powiatowych — napotykają się codziennie fakta udowadniające, że i wszystkie prywatne banki i towarzystwa kredytowe administrowane są przez ludzi wątpliwych. Zdarzają się wypadki podpalania domów, w których złożone są archiwa, aby zniszczyć ślad podobnych czynności. Aby jeden z licznych przytoczyć przykładów: p. Tulaków otrzymał olbrzymie sumy na zastaw domów; wydzierżawił je, zabrał na lat kilkanaście sumę dzierżawną i umknął — zostawiwszy w krytycznem położeniu Towarzystwo kredytowe miejskie. Bank ów miejski położony naprzeciw pałacu Aniczkowskiego, rezydencji samego cesarza — podpalony został dla pokrycia śladów nadużyć.

Wiadomo, jak cesarz Aleksander III. w tej właśnie kwestji dochodzenia i karcenia wszelkich nadużyć okazuje się stanowczym, jak nie wstrzymuje go względ na nikogo, nawet na osoby wysoko położone.

Otóż ów wielki ruch patrjotyczny rosyjski rozbudzony w dziennikarstwie, a zwrócony tak gwałtownie przeciw Polakom, a poniekąd i Niemcom nadbałtyckim, nie inny ma cel i źródło, jak obawę niebezpiecznego współzawodnictwa, tem niebezpieczniejszego, że uczciwość Polaków i ścisłość niemiecka jest rzeczą powszechnie znaną w Rosji.

Ucisk w Królestwie Polskiem i po guberniach zachodnich był walką przeważnie o miejsca i posady — i systematycznie rozwijał się we wszystkich kierunkach. Niezmierna jest w Rosji solidarność warstw czynowniczych od góry do dołu, solidarność oparta na potrzebie wzajemnej wyrozumiałości. W interesie przeto tych warstw urzędniczych, które znalazły tak szerokie pole w Warszawie i Królestwie, gdy zastąpiły dawną administrację i sądownictwo polskie — podtrzymuje prasa program rusyfikacyjny. Przekonano się przez 22 lat, że Polacy nie konspirują, że pomimo prześladowania wiary i języka, odjęcia praw obywatelskich, ograniczenia nawet prawa własności, Polacy żadnego aktu oporu lub prowokacji nie dopuścili się; że usposobienie ich dziś w Rosji podobne, jak Polaków w Austrji — a więc tem większe niebezpieczeństwo, aby z czasem nie wyrobili sobie podobnego jak w Austrji stanowiska, aby przy zmianie kierunku nie powrócili znów do tych miejsc i posad, jakie do niedawna zajmowali. Karjerowicze rosyjscy nie lękają się powstań zbrojnych, ale właśnie moralnego wpływu Polaków, nie chcą w żaden sposób dopuścić ich rehabilitacji wobec monarchy i opinji społeczeństwa rosyjskiego. Aby tej ewentualności zapobiedz, prasa i biurokracja podniosła na nowo to hasło *Carthaginem delendam esse.* W obozie tym widocznym był strach, kiedy Aleksander III. przebywał w Warszawie i z zachowania się ludności dobre uwoził wrażenia, więc użyto wszelkich środków i sprężyn, aby podnieść na nowo prześladowania — aby pogłębić przepaść między społecznością polską a monarchą, aby zainaugurować bez żadnych powodów faktycznych po 20 latach politykę murawiewowską.

Na czele tej polakożerczej partji urzędniczej stoi dziś w Petersburgu pewien wysoki urzędnik, który piastuje godność sekretarza ministra Tołstoja, jest jego prawą ręką, dyrektorem kancelarji i najpierwszą osobą w ministerjum spraw wewnętrznych.

Lubo posiada olbrzymią władzę — i jest *la cheville ouvrière* całego ministerstwa, nazwisko jego mało znane. Nazywa się Gerewenic, albo Herewenic matka jego z rodziny żydowskiej Perle. On to utrzymuje bezustanne stosunki z kancelarją jenerał-gubernatorów Hurki w Warszawie, Kochanowa w Wilnie i Drentelna w Kijowie.

Od niego wychodzą instrukcje i cyrkularze opatrzone podpisem ministra hr. Tołstoja.

Zręczny, układny, zdobył sobie ufność nieograniczoną swego ministra i innych dygnitarzy. Był on przy boku hr. Tołstoja w Warszawie i podczas zjazdu w Skierniewicach i wtedy zapowiadał urzędnikom miejscowym najbardziej niechętnym Polakom, że zdoła przeprowadzić obostrzenie ukazu z 10. grudnia i inne środki, które na zawsze zamkną drogę porozumienia z Polakami.

Ręka Gerewenica była też czynna w tym ukazie, równie jak za jego staraniem nastąpiło wywiezienie biskupa wileńskiego. Od tego sekretarza ministerstwa wychodzą bezustannie nowe instrukcje o sposobie postępowania z Polakami, Niemcami i Finlandczykami — wszystko obliczone na korzyść i wzbogacenie proletarjatu biurokracji rosyjskiej.

Trudnem jest do uwierzenia — a jednak osoby wiarogodne zapewniają, że Cesarz dowiedział się o wywiezieniu biskupa wileńskiego *post factum*, że rozporządzenie banicyjne wśród innych papierów podsunięto mu do podpisu. Gdy go doszło pismo Ojca św. miał zawołać w oburzeniu: *Papa praw! Papa praw!* (Papież ma słuszność).

To opowiadają tutaj w wysokich sferach.

Hr. Tołstoj otrzymał parotygodniowy urlop dla poratowania zdrowia, które ma być ciężko zagrożonem.

Pomimo chwilowego niezadowolnienia z powodu wywiezienia biskupa wileńskiego — hr. Tołstoj zarządza z Krymu sprawami wewnętrznemi cesarstwa za pośrednictwem sekretarza swego Gerewenica, który pozostał w Petersburgu i trzyma wszystkie nici w ręku. Zastępstwo p. Durnowa, który należy do skrajnej partji, jest tylko pozornem daniem firmy. Gerewenic przeprowadził dalej wygnanie ks. Harasimowicza i ks. Majewskiego. On to w swojem pokątnem działaniu cieszy się poparciem p. Katkowa i całej prasy, której zadaniem rozegzaltować opinią dla chlubnego dzieła wyniszczenia słowiańskiego narodu polskiego.

Manja przypisywania wszystkiego intrydze polskiej, doszła już do takiej komicznej przesady, że same nawet *Nowoje Wremia* świeżo ostrzegają, że „intryga polska nic nie wpływała na to, aby koleje w głębi Rosji były źle budowane“.

Jenerał-gubernatorowie Kochanów i Drenteln od wydania nowego ukazu nie dozwalają notarjuszom spisywania aktów tranzakcji nawet tym osobom, które mimo pochodzenia polskiego i religji katolickiej mają na to osobne pozwolenie od cesarza Aleksandra III. Zdarzyło się, że taką odmowę otrzymał jenerał Kierbedź, który wiernie i dzielnie służył trzem z rzędu cesarzom i wiele złożył zasług dla państwa, tak na polu boju jak w pracach inżynierskich. Z odmową tą przybył do cara Aleksandra III, skarżąc się, że jenerał-gubernator nie dozwala mu kupić dóbr od własnej siostry. Mocno to zadziwiło cesarza, który zażądał, aby jenerał Kierbedź wniósł przedstawienie do kancelarji cesarskiej. Dotąd atoli jenerał Kierbedź nie otrzymał pozwolenia na rzeczone kupno dóbr rodzinnych.

Równą gorliwością w obronie interesów biurokracji rosyjskiej i wymyślania coraz to nowych przeciw Polakom środków ucisku, co pan Gerewenic, odznacza się sekretarz ministra sprawiedliwości pana Nabokowa p. Bezrodnyi. Jest on znów wielkim prześladowcą urzędników pochodzenia niemieckiego, których nie dopuszcza do wyższych posad, walczy z baronami prowincji nadbałtyckich, którzy przez kilka generacyj składali tak liczne usługi państwu rosyjskiemu. Baronowie Tornau, Rosen, Müller, Korf i t. d. zmuszeni są zaniechać wszelkich zamiarów dojścia do jakiejkolwiek karjery w drodze sądownictwa, podają się więc do dymisji lub przechodzą do innych gałęzi urzędowych. P. Bezrodnyi wydaje instrukcje, aby w prowincjach polskich i niemieckich zmuszano lud prosty do składania zeznań w języku wyłącznie rosyjskim.

Zgoła sfery urzędowe petersburgskie zdają się dziś całkowicie podzielać aforyzm Szczedryna: „*razorit i wysielit, a kraj procwietiot*“ (zrujnować i wysiedlić, a kraj zakwitnie).

Jednem wszelako poszczycić się mogą ludzie obecnego kierunku, że w miarę, im silniej naciskają żywioły nierosyjskie, — utrzymuje się pozorna cisza ze strony nihilistów. Objaw ten wiele daje do myślenia, ażali nie nastąpiło jakieś ciche porozumienie, kosztem Polaków i prowincyj nadbałtyckich“.

---

## GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI.

Sobotnie walne zgromadzenie tego Towarzystwa zagaił prezes JE. Włodz. Russocki o godzinie 10. z rana. Powitawszy zgromadzonych odpowiednią przemową, skończył ją gorącą wzmianką o zmarłych w roku zeszłym członkach Towarzystwa Szydłowskim, Kraińskim, Śmiałowskim i Rajskim, poczem otworzył porządek dzienny.

Pierwszy punkt tego porządku mianowicie sprawa zapomogi 10.090 złr. z nadwyżki funduszu rezerwowego, udzielonej w r. 1884 na rzecz ludności powodzią dotkniętej, został przyjęty bez dyskusji. Referował go dyrektor p. Zima, który zdawał także sprawę z zamknięcia rachunków za r. 1884. W r. 1884 ogólny ruch kasy przedstawiał sumę 35,809.826 złr. 12 ct.; zysk czysty z obrotu funduszów wynosił 69.041 złr. 31 ct., już po odtraceniu kosztów administracyjnych w wysokości 86.513 złr. 83 ct. Kapitał wkładkowy dla 40.629 stron tworzył z końcem r. 1884 kwotę 14.135.761 złr. 78 ct., stan pożyczek na dobrach (u 251 stron) wynosił 3,243.794 złr. 57 ct., stan pożyczek na realnościach (u 966 stron) 5,498.662 złr. 32 ct., stan pożyczek dla gmin i powiatów (u 76 stron) 660.494 złr. 45 ct., stan pożyczek dla Towarzystw zaliczkowych (u 46 stron) 366.335 złr. 19 ct, stan weksli 1.440.725 złr. 53 ct., stan zaliczek na zastaw papierów wartościowych, rachunek kaucyj ogniowych, fundacyj i zakładów publicznych 102.586 złr. 42 c., fundusz emerytur 266.875 złr. 67 ct., fundusz rezerwowy 1,535.494 złr. 13 ct. Dary na cele dobroczynne wynosiły w roku ubiegłym kwotę 177.553 złr. 75 ct.

Sprawozdawca zauważył, że rok ubiegły nie należał do najświetniejszych, a to z powodu klęsk elementarnych i ekonomicznych, jakie dotknęły Galicję. Ślady ich spostrzedz można także na obrocie kasy oszczędności, w której liczba wkładek z roku ubiegłego wzrosła zaledwie o 80.190 złr. a rachunki bieżące pokryte pap. wart. nawet zmniejszyły się o 247.841 złr. Jakkolwiek jednak w rubrykach wymienionych rok ubiegły zaznaczył się niekorzystnie, Towarzystwo strat nie poniosło, lecz owszem w innych rubrykach zdołało wzrost swych funduszów zapewnić. Fundusz rezerwowy pokryty jest przeważnie w papierach wartościowych, podlega więc fluktuacjom. Jednakże w razie znacznej bo 10 procentowej redukcji wynosiłby on 141.000 złr. więc 10% od obecnego stanu wkładkowego. Tym sposobem nawet na wypadek trudnej do przypuszczenia ewentualności, fundusz ten odpowiedziałby zupełnie wymogom statutu. Dyrekcja opierając się na zasadzie wyrażonej w §. 15. statutu użyła 30% nadwyżki na cele dobroczynne. Z pozostającej do podziału kwoty postanowiła dyrekcja przeznaczyć w razie uzyskania aprobaty ze strony zgromadzenia do własnej dyspozycji 4.000 złr. na renumeracje 6.432 złr. zaś na cele dobroczynne 88.000 złr. Fundusz emerytalny nie potrzebuje zasiłku.

P. Piotr Gross interpeluje dyrekcję, na jakich opiera się podstawach przy rozdziale renumeracji. Odpowiada mu zastępca naczelnego dyrektora p. E. Roiński, że za podstawę służy nie tylko procent stopy płacy, lecz także kwalifikacja i aplikacja renumerowanego.

Po tem krótkiem intermezzo przystąpiło zgromadzenie do głosowania nad postawionemi przez dyrekcję wnioskami co do rozdziału nadwyżki i zatwierdziło je w całej osnowie.

Sprawa funduszu pamiątkowego wywołała większe ożywienie. Sprawa ta już od lat kilku jest przedmiotem narad każdego walnego zgromadzenia. Dotychczas jednak nie zdołano jej ująć w pewne wyraźne kształty. Jaka fundacja ma kosztem tego funduszu powstać, na to nie zgodzono się dotychczas. Jedni chcieli utworzyć zakład pracy, inni przytułek nieuleczalnych, jeszcze inni dom podrzutków itp.

P. dr. Madejski sądzi, że należałoby ostatecznie coś stanowczego uchwalić i trzymać się jednego planu. Dla tego też wnosi, aby dyrekcja nad sprawą fundacji zastanowiła się i na przyszłem walnem zgromadzeniu zdała z tego relację.

Przy tej sposobności stawia p. dr. Madejski jeszcze inny wniosek, przypominając dyrekcji, aby z uwzględnieniem §. 15. statutu przy rozdziale nadwyżki wyznaczyła premje dla niezamożnych uczestników gal. kasy oszczędności, dla których możnaby utworzyć osobny dział książeczek wystawianych na imię właściciela.

Przeciwko pierwszemu wnioskowi występują pp. Zima i Roiński. Ostatni zwraca uwagę wnioskodawcy na tę okoliczność, iż dla założenia jakiejkolwiek fundacji potrzeba przynajmniej sumy 1 miljonu. Dotychczas fundusz pamiątkowy nie przekroczył 200 tysięcy, byłoby więc przedwczesną rzeczą zastanawiać się nad jego przeznaczeniem. Zresztą z innych jeszcze względów należałoby z tem powstrzymać się. Za lat 8 przypada 50-letni jubile-

---

5

# OBRAZKI
# ze świata chorób.

Rysował z natury
AUTOR „PRZEWODNIKA DO UZDRROWISK“.

(Ciąg dalszy).

Taką radą wyrządzamy im mnogie szkody. Najpierw sprawiamy, że ci niedokrewni obierają sobie jako miejsce pobytu nie wioskę Pontresina, mającą położenie najzdrowsze i najpiękniejsze, lecz St. Moritz, którego położenie jest bez porównania gorsze. Wszelako mniejsza o to. W górnym Engadynie każda miejscowość, choćby położona najgorzej, jest pomimo tego jeszcze nierównie zdrowszą, niż gdzie indziej miejscowości, położone najlepiej. Powtóre w klimacie, którego ciepłota wynosi nawet w lipcu i sierpniu zaledwie 12 do 20° C., a nieraz spada nawet do zera, picie naczczo wody zimnej łatwo oziębia żołądek. Ale i to jeszcze bagatela. Chorzy bowiem zapobiegają tej ewentualności w ten sposób, że używają do picia szklanek, ogrzanych w wodzie ciepłej. Największą zatem niekorzyść przynoszą ciepłe kąpiele. Narażają one po pierwsze na zaziębienia i następstwa tychże, powtóre niszczą jeśli nie całkiem to przynajmniej po największej części hartujący i wzmacniający wpływ klimatu, po trzecie zmuszają chorych do przebywania w pokoju tak bezpośrednio po kąpielach, jako też w godzinach porannych i wieczornych; stają więc na przeszkodzie przebywania jak najwięcej na wolnem powietrzu, i korzystania z klimatu. Do tego wszystkiego można dodać jeszcze tę czwartą niekorzyść, że życie w St. Moritz jest co najmniej pięć razy droższe, niż w Pontresina, Silvaplana, Sils Marja lub w innych miejscowościach górnego Engadynu.

A więc w klimacie górnego Engadynu nie wolno pielęgnować ciała za pomocą kąpieli, pomyśli tu może piękna czytelniczka. I owszem, wolno to czynić, wszelako w sposób zgodny z klimatem, tj. należy używać kąpieli nie rozpieszczających, lecz hartujących. Lecz i w wyborze tych drugich należy ściśle uwzględniać właściwości tego klimatu. Hartować bowiem można tak zimnemi, jak i chłodnemi kąpielami, ponieważ zaś po kąpielach zimnych potrzeba powietrza dobrze ciepłego, aby się rychło ogrzać na powrót, powietrze zaś górnego Engadynu tego ciepła nie posiada, i ponieważ, jak przypuściliśmy z góry, mamy do czynienia z osobami niedokrewnemi, przeto są odpowiedniejszemi kąpiele chłodne. Najodpowiedniejszemi jednak są nacierania wodą przestałą, wykonane w sposób, który już innym razem szczegółowo opisałem.*)

**„Czy dobrze jest, używać przed południem ciepłych, po południu zaś zimnych, czyli rzecznych kąpieli?“**

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, należy zająć się własnościami kąpieli ciepłych. Otóż własności te są niezaprzeczenie bardzo cenne, jak to później zobaczymy. Ujemną atoli stroną kąpieli ciepłych jest to, że wydelikatniają i rozpieszczają ciało, czyniąc je przez wrażliwem na wpływy powietrzne. Jeśli więc mamy do czynienia z taką chorobą, którą można leczyć tak ciepłemi, jak i zimnemi kąpielami, wybieramy chętnie kąpiele zimne. W chorobach zaś wymagających koniecznie kąpieli ciepłych, należy bezpośrednio po kąpieli obmyć lub oblać ciało wodą chłodną, aby tym sposobem przywrócić pierwiastkową jego jędrność. Wiadomo, że hydroterapia postępuje zawsze według tej zasady, i to stanowi jedną z największych jej zalet. Używanie tedy wody lub kąpieli zimnej bezpośrednio po ciepłej jest postępowaniem wcale racjonalnem. Inaczej ma się rzecz, jeśli między kąpielą ciepłą a zimną dłuższa leży przerwa, jeśli np. kąpieli ciepłych używamy przed południem, zimnych zaś a względnie rzecznych po południu. Takie postępowanie jest absolutnie nieracjonalne, a więc i szkodliwe. Aby zaś tę szkodliwość w całej pełni pojąć, musimy zastanowić się a) nad wpływem klimatu dotyczącej miejscowości, b) nad działaniem kąpieli rzecznych i c) nad własnościami kąpieli ciepłych.

*a) O wpływie klimatu.*

Co do tego punktu przypuśćmy, że mamy do czynienia z miejscowością, leżącą w klimacie podalpejskim. Klimat ten działa podobnie, jak alpejski, tyczy się go więc wszystko to, com już wyżej powiedział o klimacie alpejskim.

*b) O działaniu kąpieli rzecznych.*

Kąpiele rzeczne ujmują ustrojowi ciepła, zmuszając go tem do wytwarzania więcej ciepła, niż zwykle. To daje powód do energiczniejszego utleniania, które w dalszem następstwie pobudza apetyt. Ostatecznym zaś rezultatem tych wszystkich zajść jest raźniejsza odnowa. Oprócz tego wywierają rzeczne kąpiele także bezpośrednio wpływ bardzo zbawienny, wzmacniają bowiem skórę i czynią wytrwałą na wpływy powietrza. Dla tych to cennych własności używa się kąpieli rzecznych w takich chorobach, których leczenie wymaga bądź energicznej odnowy, bądź wzmacniania i hartowania ciała. Do rzędu takich chorób należą: bole głowy i skłonność do nich, dalej zapalenia nerwów obwodowych i pochodzące ztąd bole, dalej histerja, hipokondrja, usposobienie nerwowe, przewlekły katar nosa lub gardła, niestrawność, lekkie formy kataru żołądka, katar jelit ze skłonnością do zatkania, cierpienia hemoroidalne, liczne choroby kobiece, jak np. przewlekłe zapalenia wewnątrzmaciczne, około-maciczne lub przy-maciczne, przewlekłe zapalenie macicy, białe upławy, brak regularności, blednica, niedokrewność i osłabienie ogólne, dalej zołzy, otyłość chorobowa, gościec mięśniowy, gośćcowe bole w stawach, nareszcie skłonność do zaziębień, a ztąd do cierpień gośćcowych lub kataralnych.

*c) O działaniu i własnościach kąpieli ciepłych.*

Kąpiele ciepłe posiadają, jak już wyżej wspomniałem, zalety bardzo cenne, uspokajają bowiem, uśmierzają bole, zmniejszają gorączkę, sprowadzają sen, usuwają uczucie znużenia, wpływają potężnie na wsysanie nacieków i wysięków, regulują czynności narządów trawienia i skóry, ułatwiają nareszcie liczne inne sprawy żywotne. Działanie tedy kąpieli ciepłych jest w wielu względach podobne do działania kąpieli zimnych, bądź waniennych, bądź rzecznych, a różnica leży głównie w tem, że ciepłe działają łagodniej. Stąd też są one dla osób wątłych lub niedokrewnych nieraz stosowniejsze, aniżeli zimne.

*O chorobach, w których ciepłych używamy kąpieli.*

Choroby te są głównie następujące: porażenia pozostałe po apopleksji, przewlekłe zapalenie nerwów obwodowych i pochodzące stąd bole, usposobienie nerwowe u osób wątłych i niedokrewnych, przewlekłe wysięki opłucnej, przewlekła biegunka, przewlekłe zapalenia wewnątrz-maciczne, około-maciczne, lub przy-maciczne, przewlekłe zapalenia macicy, blednica, ogólne osłabienie u osób wątłych i niedokrewnych, — (tu orzeźwiają i wzmacniają ciepłe kąpiele nieraz więcej, niż zimne) — nareszcie oparzenia, zajmujące znaczną część powierzchni ciała.

Porównajmy te choroby z owemi, w których kąpiele rzeczne działają skutecznie, a znajdziemy między niemi wiele takich, które można leczyć tak ciepłemi jak i zimnemi (waniennemi lub rzecznemi) kąpielami. Otóż w takich razach należy uwzględniać dokładnie wszystkie okoliczności, przemawiające za jednemi lub za drugiemi. Okoliczności te są głównie następujące:

*a*) wiek i konstytucja osoby, mającej się leczyć.

Dla osób zbyt wątłych lub niedokrewnych są, jak już wspomniałem, ciepłe kąpiele nieraz odpowiedniejsze, niż zimne.

*b*) stosunki klimatyczne uzdrowiska, w którem kuracja ma się odbywać.

Klimat górski, a jeszcze bardziej podalpejski lub alpejski, posiada zwykle ciepłotę umiarkowaną, w takim klimacie przeto jest odpowiedniejszem leczenie kąpielami miernie zimnemi, jak to poprzednio wykazałem;

*c*) stan pogody.

W czasie słotnym jest leczenie kąpielami ciepłemi absolutnie nieodpowiednie z przyczyn, o których zaraz będzie mowa. (C. d. n.)

---

*) „Przewodnik do uzdrowisk.“ Lwów 1884, str. 52.

usz kasy oszczędności; byłaby to więc najlepsza sposobność do uświetnienia owej uroczystej chwili.

Mówcę popiera p. radca dworu Podlewski.

P. Gross stawia wniosek pośredni, a mianowicie, aby uznać nagłość sprawy wniesionej przez p. Roińskiego i otworzyć dyskusję nad tem, czy i w jaki sposób powinnaby dyrekcja zająć się projektem fundacyjnym.

Dr. Madejski przekonywa się, że go źle zrozumiano. Pierwszy jego wniosek (o fundacji) był czysto merytoryczny. Mówca po wyjaśnieniach p. Roińskiego uważa za stosowne cofnąć go.

P. Zima występuje także przeciw drugiemu wnioskowi dr. Madejskiego. Premiowanie niezamożnych uczestników lub jak dr. Madejski radził przynajmniej utworzenie osobnego działu w kasie Oszczędności, gdzie wkładki przyjmywanoby tylko za wydaniem książeczki nie na okaziciela, lecz na nazwisko właściciela, jest wobec austrjackiej ustawy niemożebne.

Kasa Oszczędności nie ma żadnej kontroli a wobec tego niepodobna także wiedzieć, czy pewien członek Towarzystwa jest w istocie mniej lub więcej zamożny.

Sprawozdania Syndyka i komisji rewizyjnej przyjęto bez dyskusji do wiadomości.

Komisję rewizyjną pozostawiono w dotychczasowym składzie, a zarządowi udzielono absolutorjum.

Wakującą posadę drugiego dyrektora powierzono p. Karolowi Smolce, odrzucając podania kontrkandydatów, między niemi także podanie p. Stromengera.

Członkami Dyrekcji wybrani zostali na lat 6: dr. F. Kratter, A. Bogdanowicz i Majewski; na 2 lata dr. Al. Mniszek Tchórznicki.

Do Wydziału wybrano na 6 lat pp.: Dr. K. Orleckiego, dr. Edw. Podlewskiego, dr. Br. Radziszewskiego, ks. B. Fasiewicza, dr. T. Skałkowskiego i dr. Wł. Zajączkowskiego; na cztery lata p. St. Markiewicza.

Po wyborach przystąpiono do załatwienia petycyj i subwencyj. Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy tę część sprawozdania odłożyć do jutrzejszego numeru.

# KRONIKA.

**Towarzystwo wzajemnego kredytu** odbyło wczoraj Walne zgromadzenie swych członków. Towarzystwo liczyło z końcem roku 1884 członków 618; kwota na udziały deklarowana wynosiła 50.750 zł.: wpłacone udziały stanowią 41·65 proc. kwoty deklarowanej. Fundusz rezerwowy wynosi 1467 zł. 81 ct., cały zaś majątek w udziałach 22.603 zł. stosunek kapitału własnego do obcego, przedstawił się, jak 3·07 do 7. Kapitał obrotów wynosił w przecięciu 87.471 zł.; ogólny obrót kasowy podniósł się o 172.546 zł. 12 ct., czysty zysk przyniósł 4031 zł. 8 ct. — Do Rady Nadzorczej weszli drogą wyborów pp.: Momocki Fr., Pietrzycki Edw., Sawczyński J., Jegerman Józef, Michalski Michał, dr. Lewakowski Marjan, Murowski Edw. i Krug Alfred.

**Mianowania i przeniesienia.** Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało praktykantów konceptowych Michała Miazgę i Marka Dawida koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi, a koncepistę skarbowego Jana Karyczaka komisarzem skarbowym IX. klasie rangi systemizowanymi poborami. — Dalej przeniosło nowomianowanego koncepistę Marka Dawida ze Lwowa do Rzeszowa: komisarza skarbowego Stefana Kulmatyckiego i koncepistę Rudolfa Kulmatyckiego i koncepistę Rudolfa Neumana ze Lwowa, pierwszego do Brodów, drugiego do Kołomyji.

**Jan Marja hr. Drohojowski,** rodem z Wasylówki na Podolu rossyjskiem, uzyskał d. 28 b. m. na tutejszem uniwersytecie stopień doktora praw.

**Ks. Włodz. Mykitka** otrzymał prezentę na gr. kat. probostwo w Kopyczyńcach.

**Walne Zgromadzenie Stowarz. bratniej pomocy** rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo" odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Getritza. Towarzystwo miało członków w roku ubiegłym 100. Fundusz wzrósł o 516 złr., fundusz rezerwowy wynosi 151 złr. Ogólny przychód w r. 1884 utworzył kwotę 1.158 złr. Równocześnie odbywało się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego. Przychód w r. 1884 wynosił 1.632 złr. rozchód 1.650 złr.

**Opowiadania Oleksy Storożenki** zostały w przedruku skonfiskowane przez c. k. prokuratorję. Opowiadania te tchną brutalną nienawiścią do wszystkiego, co polskie, a poetyzują takich „bohatyrów" jak Gonta i Żeleźniak.

**Nadworny śpiewak cesarza** Gustaw Walter, pierwszy tenor opery wiedeńskiej wystąpi u nas w koncercie dnia 12. kwietnia w sali kasyna mieszczańskiego.

**Miejscowość Czerniawa** w pow. Mościskim została dnia 26. b. m. około godziny 10 rano nawiedziona pożarem, który silnym wichrem podsycany, ogarnął kilkadziesiąt domów i pozbawił 25 rodzin zarówno chleba, jak przytułku.

**Nagłą śmiercią** umarła onegdaj Franciszka Szczepanowska, wdowa po pocztmistrzu, licząca lat 75. Przywołany lekarz skonstatywał apopleksję.

**Deputacja krakowskich rzemieślników** była wczoraj na posłuchaniu u JE. p. Namiestnika z prośbą o zatwierdzenie statutu Izby rękodzielniczej w Krakowie.

**Tyfus głodowy** pojawił się do połowy marca w następujących szesnastu powiatach: Bocheńskim, Brzeżańskim, Czortkowskim, Dolińskim, Drohobyckim, Grodeckim, Jaworowskim, Kolbuszowskim, Krośnieńskim, Lwowskim, Mościskim, Przemyskim, Rzeszowskim, Samborskim, Stanisławowskim i Żółkiewskim.

**P. Mohoffer** były prokurator czerniowiecki, znany ze słynnego w swoim czasie procesu, został w drodze dyscyplinarnej usunięty z urzędu.

*(li)* **Teatr.** Tyle benefisów mieliśmy w dochodzącym swego kresu miesiącu, że nie można się wcale dziwić, iż się po kolei nie udają. Publiczność lubi teatr, ma zamiłowanie do opery, znajduje upodobanie w dramacie, a w szeregach lwowskiej armji Melpomeny znajduje się wielu, nawet bardzo wielu jej ulubieńców, trudno jednakże żądać, by zapełniała codziennie krzesła sali teatralnej, nawet chociażby na benefis któregoś z bardziej ulubionych, bo na to środki ani czas nie pozwalają.

To też i sobotnie przedstawienie na dochód p. Jeromina (Faust) nie udało się pod względem finansowym. Nie pomogły dodatki na afiszach, że to ostatni występ pp. Villi i Rubirata, że partję Małgorzaty objęła p. Arklowa, a Siebla p. Bocskaj: obojętnie czytano te ogłoszenia. Być może, że winą tego zbyt łaskawe usposobienie nieba, które od dni kilku tak serdecznie, tak ciepło się do nas uśmiecha, że trzebaby być chyba mólem, aby siedzieć po długiej, choć niedotkliwej zimie w domu i nie wyjść odetchnąć tem świeżem, iście wiosennem powietrzem. To też, gdy nieliczna garstka siedziała w sali teatralnej, przysłuchując się pięknościom tak znanego a tak zawsze zachwycającego „Fausta", ulice i spacery roiły się formalnie, a niejeden z pewnością za wszystkie skarby nie oddałby rozkoszy miłego wieczornego chłodu przy świetle księżyca.

W teatrze tymczasem szło wszystko swym trybem, publiczność żegnała p. Jeromina burzliwemi i zasłużonemi oklaski, szkoda tylko, że jej było tak mało!

Nieco lepiej powiodło się wczorajsze popołudniowe przedstawienie („Mąż z grzeczności"), gdzie p. Kwieciński (Hilary) szczególniejsze zbierał pochwały, a najlepiej wieczorny „Konrad Wallenrod", którego przedstawienie wypadło zupełnie zadowalniająco.

**† Kardynał książę arcybiskup pragski** Fryderyk Jan Schwarzenberg, o którego śmierci doniósł już telegram, urodził się dnia 6. kwietnia 1809 w Wiedniu, jako młodszy brat księcia Jana Adolfa naczelnika domu, prezesa gabinetu z r. 1850 i generała. Był on synem księcia Józefa i księżniczki Pauliny z domu Arenberg, która znalazła śmierć w płomieniach na dworskim balu Napoleona I.

Po ukończeniu studjów teologicznych na doktora promowany, otrzymawszy święcenie kapłańskie został w krótkim czasie kanonikiem kapituły salzburskiej, 23. sierpnia r. 1835 wybrano go arcybiskupem salzburskim. Podczas podróży swej do Ziemi świętej spotkało młodego arcybiskupa niezwykle uprzejme przyjęcie ze strony ówczesnego papieża Grzegorza XVI.

24. stycznia 1842 prekonizowany kardynałem został powołany na godność arcybiskupa praskiego w grudniu r. 1849. Miał wtedy lat zaledwie 40. W r. 1862 udał się ks. Schwarzenberg na kanonizację japońskich męczenników po raz wtóry do Rzymu, gdzie od Rady municypalnej i od senatu otrzymał zaszczytne przydomki „Nobilis" i „Civis romanus". Na soborze watykańskim należał do mniejszości.

Jeszcze przed kilkunastu dniami cieszył się sędziwy dostojnik kościoła pomimo zgrzybiałego wieku wybornem zdrowiem. Podczas ostatniego zjazdu biskupów, z podziwienia godną energią przewodniczył obradom. Jeszcze 16. b. m. był u Najj. Pana na audjencji, aby przedłożyć Tronowi memorandum biskupów. Nagle 22. b. m. rozeszła się wiadomość, że kardynał zachorował i znajduje się bez nadziei życia. Stan pogarszał się gwałtownie. W ostatnim dniu życia czcigodnego pacjenta czuwali przy śmiertelnem łożu: ks. kardynał arcybiskup Ganglbauer i biskupi Angerer i Schönborn. Chory nie mógł ich już rozpoznać. Jednakże przytomność wróciła nad wieczorem. Zdawało się nawet, że nastąpiło polepszenie. Ale była to złuda. O godzinie 11½ w nocy dnia 27. marca usnął, aby się już nie zbudzić.

Niemiec pod względem obyczajów i wychowania, umiał ks. Schwarzenberg zająć w Czechach stanowisko rozjemcy, godząc waśnie stronnictw i narodowości. Co do zapatrywań politycznych, był zawsze federalistą. W pożyciu umiał sobie zjednywać wszystkich swą uprzejmością i pełnym taktu postępowaniem. Dla biednych był bardzo szczodrym; nie szczędził też swego mienia na cele publiczne. Kościół św. Karola w Salzburgu został w r. 1845 wystawiony jego kosztem.

**Z Amsterdamu,** gdzie Najj. Pani przebywa już od kilku tygodni, w sprawie znanego już z telegramów zajścia, piszą do *Egyetertes*: Zaszedł tu pożałowania godny wypadek, który we wszystkich budzi najżywsze oburzenie. Dnia 23 b. m. przechadzała się cesarzowa ze swoją przyboczną damą hrabianką Majlath, po placu Rembrandta, jednej z najbardziej ożywionych promenad Amsterdamskich. Nagle zbliżył się z boku przyzwoicie odziany 40-letni mężczyzna, który już w oddaleniu pięciu kroków podniósł laskę i skierował ją w stronę cesarzowej. Najj. Pani miała tyle przytomności, iż zasłoniła się wachlarzem, który jednak skutkiem uderzenia rozpadł się w kawałki. Napad ten stał się powodem zbiegowiska. Panna Majlath poinformowała obecnych, że zaatakowana dama jest austrjacką cesarzową, i gdy jedni udali się do policji, drudzy przytrzymywali insultanta. Został on dopiero po dłuższym oporze ubezwładnionym i przez policystów aresztowany. Policyści zadali także kilka pytań Najj. Pani, ale przykrą tą niespodzianką zbyt poruszona oddaliła się cesarzowa i wsiadłszy na dorożkę, kazała siebie zawieść do hotelu Amstel, w którym rezyduje. Zapytywany przez władzę policyjną twierdził napastnik, że nazywa się Leon Bindshuyden i jest kupcem. Za przyczynę napaści podawał oburzenie z powodu dumy. „Ta dama, — opowiadał — przechadzała się codziennie pośród tłumów publiczności tak dumnie, jak gdyby była co najmniej cesarzową". Kiedy mu wyjaśniono, kogo zaatakował, zbladł Bindshuyden i na klęczkach począł prosić o przebaczenie nierozwagi. Holandski minister spraw wewnętrznych był popołudniu tego dnia na audjencji u Najj. Pani, i prosił ją imieniem Holandji o wybaczenie doznanej przykrości. W tym samym celu udał się na audjencję do Najj. Pani burmistrz Amsterdamu w imieniu tego miasta".

**Administracja „Przeglądu"** ma zaszczyt przypomnieć tym Sz. Prenumeratorom, którzy dotąd nie odnowili przedpłaty, że najdalej do dnia 3 kwietnia będzie im wysyłała numera. Jeżeli zatem nie chcą się narazić na przerwę w przesyłce, raczą przed tym dniem nadesłać przedpłatę.

# Część ekonomiczna.

**Rybołowstwo we Francji** wzrasta z dniem każdym i stanowi bardzo ważne zatrudnienie tysięcy ludzi, którzy jedynie w niem czerpią środki do swej egzystencji. W r. 1883 zajmowało się połowem ryb morskich 84.000 rybaków, którzy na łodziach i statkach wykonywali swe rzemiosło i niekiedy zapędzali się nawet aż do Islandji. Prócz tego przeszło 93.000 ludzi trudniło się rybołostwem na brzegach morza w czasie jego przypływu. Jeżeli do powyższych dwóch cyfr dodamy jeszcze liczbę żon, dzieci i innych członków rodziny, którzy pośrednio temu tylko zatrudnieniu zawdzięczały swoje istnienie, to otrzymamy około pół miliona ludzi, którzy pośrednio lub bezpośrednio połowem ryb zarabiają na utrzymanie. Wartość ryb złowionych w r. 1883 wynosiła 107 milionów franków, i od kilku lat wzrasta stale o kilkanaście milionów. O rezultatach połowu można mieć wyobrażenie, jeżeli przytoczymy tylko kilka cyfr. W r. 1883 złowiono 34 milionów kilogramów miętusa, 36 mil. kilogr. śledzi, 6 mil. kilogr. makreli, 1.148,375.978 sztuk sardynek, 157½ milionów sztuk ostryg, a prócz tego miliony hektolitrów innych stworzeń morskich, jak muszli, homarów i t. d.

**Wiedeń** 28. marca.

*(Di)* Pokój czy wojna? Oto pytanie, które sobie giełda teraz zadaje. Chciałaby wierzyć zapewnieniom pokojowym dyplomatów, przypuszcza tylko demonstrację ze strony Anglji — ale po cóż te skwapliwe przygotowania, to zbrojenie się, mobilizacja, ściąganie flotyli itd. itd? Wszystko to rzeczy wychodzące poza granicę zwykłej groźby. Odpowiedniem tej wątpliwości jest także zachowanie giełdy nadzwyczaj chwiejne i zmienne. Raz pełna ufności, jak dzisiaj na targu wstępnym, gdy przyszły pomyślne biuletyny, to znowu niedowierzająca, przestraszona, jak dziś w południe, gdy się rozeszła wieść o skoncentrowaniu 50.000 żołnierzy rosyjskich pod Baku i powołaniu gubernatora Kaukazu na radę wojenną do Petersburga. Skutki tych wiadomości były straszliwe; na całej linji okazała się niesłychanie wielka podaż, austrjackie akcje kredytowe i węgierska renta złota spadły w ciągu kilku minut bardzo znacznie — na całej linji okazała się wielka trwoga.

I kto wie coby się było stało, gdyby nie depesze z targów zachodnich: Paryża, Londynu i Berlina, brzmiące wcale korzystnie. Przyjęcie ugody finansowej egipskiej przez Izbę niższą londyńską wywarło dobre wrażenie i dało powód do polepszenia się ogólnego usposobienia. Mimo to jednak nawet jeszcze z końcem targu widocznem było znamię trwogi, a ograniczone transakcje dowodziły najlepiej, że spekulacja czeka nowych wiadomości, nowego impulsu.

Papiery, które ostatniemi dniami były przedmiotem szczególniejszego pokupu, spadły dzisiaj nadspodziewanie nizko. Dotyczy to przedewszystkiem Nordbahnów, lwowsko-czerniowieckich i akcyj żeglugi parowej; reszta targu transportowego i targ przemysłowy były w zupełnem zaniedbaniu. Renty poniosły znaczne straty, a szczególnie majowa, marcowa i węgierska renta papierowa, natomiast węgierska renta złota częściowo pokryła straty pierwszego stadjum targowego. Dewizy i waluty — zwykle tak stałe — dziś osłabiły się o małą odrobinkę.

Na giełdzie zbożowej z powodu zbliżających się świąt panuje wielkie ożywienie. Jeżeli jednak mimo to ceny nie poszły w górę, dowodem to najlepszym, że brak wszelkiej spekulacji, pomyślanej na większą skalę.

# Ostatnie wiadomości.

JE. dr. Smolka powrócił wczoraj wieczór do Lwowa i objął już kierownictwo Departamentu gminnego w Wydziale krajowym.

Dziś o godzinie 12 odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego, na którem przyznano zaliczki na zasiewy jare właścicielom większych posiadłości w powiatach dotkniętych powodzią.

Prześladowanie księży katolickich na Litwie nie ustaje, lecz wzmaga się coraz bardziej. Otrzymujemy dziś z Petersburga list, w którym nam donoszą, że z gubernji Witebskiej wysłano na Sybir przed kilku dniami jednego kapłana katolickiego za nic więcej, tylko za to, iż miejscowa władza orzekła, że *„oczeń wredien prawosławju"* (bardzo szkodliwym jest dla prawosławia). Na razie wstrzymujemy się z wymienieniem nazwiska tego męczennika za wiarę i miasteczka, w którem był proboszczem. Obawiamy się bowiem, aby nasze doniesienie nie popchnęło rozdrażnionej biurokracji rosyjskiej do pastwienia się nad zacnym tym kapłanem. Możemy jednak objaśnić, na czem polegała jego szkodliwość dla prawosławia. Oto był bardzo dobroczynnym, łagodnym, pędził żywot oddany pracy nad dobrem swych parafjan i swojem postępowaniem odbijał bardzo od miejscowych duchownych prawosławnych, pomiędzy którymi większość nie okazywała prawdziwego powołania. Stąd ludność prawosławna na równi z katolicką otaczała go czcią najwyższą. Zrazu władze rosyjskie patrzyły na to przez palce, a raczej nie widziały w tem nic zdrożnego. Ale niedawno, jak piszą nam w liście, naganne postępowanie niektórych duchownych rosyjskich przybrało już takie rozmiary, że w Witebsku, w jednej z cerkwi, strzelono z rewolweru do popa w chwili, gdy wyszedł z za carskich wrót. Był to akt zemsty, dokonany przez prawosławnego obywatela. Odtąd sytuacja się zaostrzyła, a władze biurokratyczne rosyjskie zaczęły spostrzegać, iż dla duchownych prawosławnych jest nader niekorzystnem porównywanie, jakie ludność robi między nimi a kapłanem katolickim, słynnym w całej okolicy z świątobliwego żywota. Uznały więc za właściwe nie dążyć do puryfikacji prawosławnego duchowieństwa, ale do usunięcia człowieka, który swą obecnością daje pochop do takiego porównywania. Zaczęły się więc denuncjacje, ustawiczne ciąganie zacnego kapłana do protokołów, ciągłe śledztwa etc., a skończyły się zesłaniem go na Sybir.

Chcąc uniknąć demonstracji ze strony ludności miasteczka, zawezwano go do Witebska, skąd wyprawiono go wprost do Moskwy w towarzystwie żandarmów. Rozpacz parafjan przechodzi wszelkie granice. Płacz i jęk rozlega się od tego dnia w miasteczku i w całej okolicy.

# Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 30. marca. Naj. Cesarzewiczostwo kazali wczoraj złożyć swą kondolencję rodzinie zmarłego kardynała ks. Szwarcenberga. Arcyks. Ludwik Wiktor i wielu członków arystokracji złożyli wczoraj wieńce na trumnie. Uroczyste poświęcenie zwłok odbędzie się jutro w kościele OO. Augustynianów w obecności Najjaśniejszego Pana.

**Paryż** 30. marca. Donoszą urzędownie: Negrier ciężko ranny musiał w obec gwałtownego ataku liczebnie silniejszego nieprzyjaciela opuścić Langson 28. b. m. Francuzi zostali zmuszeni do cofnięcia się do Dongson i Thannoi, skoncentrowania wszystkich swoich sił w Chu i Kep. Zastępy Chińczyków wzrastają z każdą chwilą. Jednakże pułkownik Herbinger żywi nadzieję, że jakkolwiekbądź uda mu się przecież obronić Deltę, ale w tym celu wzywa o jak najszybsze przysłanie posiłków.

**Bukareszt** 30. marca. W odpowiedzi na ustną propozycją uczynioną przez francuzkiego posła, ażeby handlowy stosunek Rumunji z Francją traktowany był i nadal na podstawie najbardziej uprzywilejowanego narodu aż do upływu konwencji zawartej między Rumunją a Austro-Węgrami, — oświadczył z ubolewaniem rząd rumuński, iż zmienić nie może jednomyślnej uchwały Izby i senatu, które postanowiły przywrócić dnia 1. lipca b. r. autonomiczną taryfę dla państw, nie związanych z Rumunją żadnym specjalnym układem.

**Ateny** 30. marca. Wczoraj dało się uczuć w wielu miejscowościach Grecji lekkie trzęsienie ziemi. W Kalamacie, Nisi i Megalopolu zawaliło się wiele domów, a kilka osób rannych.

**Paryż** 29. marca. *Journal des Débats* powiada: Francja wszystko poświęci, aby nie wystawiać dłużej na hazard własnych dzieci w Tonkinie. Posiłki odchodzą już lada dzień. Okaże się niebawem, na kogo spada odpowiedzialność za klęskę.

*Siècle* żąda energicznie wyprawy na Peking i motywuje ją jako konieczność. Ferry złoży jutro w parlamencie wyjaśnienia.

**Paryż** 30. marca. Ks. Orłow umarł.

**Rzym** 30. marca. Okólnik Manciniego zapytuje mocarstwa, czy się zgodzą na oznaczenie zjazdu konferencji sanitarnej do Rzymu w dniu 1 maja.

**Londyn** 30. marca. *Daily News* donoszą: Rząd otrzymał z Petersburga wiadomości, które pozwalają spodziewać się pokojowego rozwikłania spornej kwestji o wiele łatwiej, aniżeli to zdawało się dotąd. Odpowiedź rosyjska jest już w drodze, a treść jej ma prawdopodobnie charakter pojednawczy. Admiralicja wynajęła pięć wielkich parowców pocztowych, które zamierza przemienić na zbrojne krzyżowce i okręty transportowe.

**Petersburg** 30 marca. *Journal de St. Petersbourg* zapewnia, że rząd rosyjski nie będzie zwlekał z odpowiedzią na notę angielską, a że znów nic nie upoważnia do przypuszczania, iż rokowania nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

*Petersburger Ztg.* oświadcza, iż pomimo wszelkich wojowniczych doniesień, nie traci to pismo wiary, iż pokojowo się zakończy anglo-rosyjski zatarg. Zdaniem tego dziennika wojna Rosji z Anglją w centralnej Azji nie leży wcale w interesie tych obu narodów, a nadto mocno zaszkodzi całej Europie. Anglicy powinni także nie zapominać o tem, że Rosjanie to nie jacyś Sudańczycy, lecz zastęp walecznych wojowników, zaprawionych w boju; z nimi przeto jest niebezpiecznem rozpoczynać lekkomyślną wojnę.

**Paryż** 30 marca. *Agencja Havas'a* donosi: Na wczorajszej radzie ministerjalnej powzięto uchwałę stosowną do sytuacji. Zaraz wczoraj wysłano posiłki. Dalsze uchwały wraz z przedłożeniem o kredycie w wysokości 200 miljonów odesłano do prezydjum parlamentu.

**Paryż** 30 marca. Brières donosi telegraficznie pod d. 29 b. m.: Negrier spodziewa się na pewne uleczenia. Herbingera podczas odwrotu nie zaniepokojono. Thannoi zostało bez trudności opuszczone. Herbinger zatrzymał się w Thannoi i Dongson, aby obydwie linje zamknąć. Amunicja i żywność znajduje się w Dongson podostatkiem. Kwatermistrze w Chu są w stanie wszystkim potrzebom zadość uczynić. Z nad Czerwonej rzeki dotąd nie ma żadnej wiadomości.

**Paryż** 30. marca. Dzienniki polecają jednogłośnie energję i zimną krew. Wzywając do niesienia pomocy armji Tonkińskiej, zapominają o stronniczych waśniach.

Niektóre z dzienników wzywają, aby ministerjum przyprowadzić do upadku, albo też przenieść je w stan oskarżenia.

*Figaro* donosi, że zarządzono mobilizację wszystkich czwartych bataljonów, werbunek ochotników i powołano 500 marynarzy. Negrier został mianowany generałem dywizjonerem.

# Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

**Warszawa** 29. marca. Z Petersburga nadeszło zawiadomienie, że zgodnie z uchwałą komitetu ministrów cesarz zatwierdził nowe przepisy dotyczące egzaminowania kandydatów na rabinów w Królestwie Polskiem. Egzamina wyłącznie w języku rosyjskim będą się odbywały przed osobnemi komisjami, pod prezydencją wice-gubernatorów.

Doniesienia berlińskich dzienników, że bankructwa rosyjskich kupców pociągnęły za sobą upadek kilku tutejszych firm, są bezpodstawne.

**Warszawa** 30. marca. Proklamacje rozrzucane po ulicy wzywają robotników do gwałtów przeciw żydom w czasie świąt wielkanocnych. Rząd zarządził potrzebne środki ostrożności.

**Wiedeń** 30. marca. Niektóre tutejsze dzienniki chcą gwałtem zrobić ze sprawy Racheli Stieglitz *une cause célèbre*. Sprawozdanie ojca Eberharda, ogłoszone w *Czasie*, nazywają one wprost nieprawdziwem, a krakowski korespondent *N. Fr. Presse* poważa się w swym dzisiejszym telegramie nazwać ogłoszony przez Eberharda list Racheli do babki „zmyślonym."

W związku ze sprawą kapitana Poitier des Echelles ma być aresztowanie pewnego pruskiego podporucznika v. W. w Flensburgu, który przybył tam niedawno, a przedtem stał załogą w jednem z nadgranicznych miast poznańskich. Pada na niego bardzo silne podejrzenie, że sprzedawał Rosji plany twierdz niemieckich.

**Wiedeń** 30. marca. W sobotę wieczór odbył się w Grand hotelu bankiet pożegnalny zjednoczonej lewicy. Suess wysławiał zasługi Herbsta, którego staraniem stronnictwo było tak zręczne, iż sesja skończyła się moralną klęską prawicy, będącej dzisiaj, zdaniem mówcy, w zupełnem rozbiciu. W obozie partji rządowej panuje zamięszanie, niezadowolnienie i wzajemna nieprzyjaźń, podczas gdy lewica w zgodzie i ufności we własne siły jeszcze ostatniego dnia potrafiła podyktować tak zwanej większości swoję wolę. (Żywe oklaski). Plener rzekł: „Razem z niemieckimi klerykałami i klubem Coroniniego mielibyśmy dla zwykłych celów rządowych dostateczną większość. Nasi przeciwnicy nie tak prędko zapomną bolesny piątek 27. marca."

Po toastach na cześć jedności Niemców i na cześć niemieckiego Towarzystwa szkolnego, które wznosili Herbst, Knotz i inni, zabrał głos Tomaszczuk, jako nie-Niemiec, który bierze żywy udział w tem, co dotyczy ludu niemieckiego w Austrji. A dlaczego ma on i tylu innych nie-Niemców, przynależnych do pomniejszych narodowości, taką sympatję dla Niemców? Oto dla tego, bo szczep niemiecki jest jedynym, który stworzył kulturę i postęp w Austrji.

**Berno** 30. marca. W skutek zażalenia pewnego czeskiego adwokata, który nie chciał przyjąć niemieckiej rezolucji na swe czeskie podanie do Izby adwokatów, uchwaliła Izba, że odtąd jedynie tylko język niemiecki ma być uważany za jej język urzędowy wewnętrzny.

**Peszt** 30. marca, Komisja gospodarcza Sejmu węgierskiego rozpocznie we czwartek po świętach obrady nad nowellą cłową.

**Paryż** 30. marca. Na porządku dzisiejszego posiedzenia suezkiej międzynarodowej konferencji stoją następujące propozycje francuzkie: 1. Żegluga na kanale otwarta zawsze i dla wszystkich; 2. Okręta wojenne podczas wojny będą mogły tylko przez pewien oznaczony czas przebywać w kanale, nie będą jednak mogły wysadzać żołnierzy na brzeg, ani też wyładowywać amunicji; 3. Ani w kanale, ani na obu jego wylotach, ani nawet na całych wodach egipskich nikomu nie wolno przedsiębrać kroków nieprzyjacielskich, chyba, żeby się wojna toczyła w obronie Egiptu; 4. Fortyfikacje nad kanałem nie mogą być wznoszone.

**Londyn** 30. marca. Odpowiedź rosyjska jeszcze nie nadeszła. Przynajmniej taka obiega pogłoska. Spodziewają się dzisiaj nadejścia tej odpowiedzi. W Devonporcie rozpoczęto od piątku także w nocy przy oświetleniu elektrycznem roboty nad ekwipowaniem statków pancernych.

**Berlin** 30. marca. Szara księga z dokumentami, dotyczącymi konferencji w sprawie Kongo ma być dziś rozesłana członkom parlamentu.

**Petersburg** 30 marca. Pod tytułem „Hands off" ukazała się tutaj senzacyjna broszura, która wprost twierdzi, że Anglja nie ma żadnej misji cywilizacyjnej w Azji, i że należy ją z Azji wyrzucić.

Odpowiedź na depeszę Granville'a, jak powszechnie twierdzą, już odeszła.

*Russkij Inwalid* potwierdza dziś podaną przez Was wiadomość, że 24 lutego odszedł do Merwu trzeci turkiestański bataljon liniowy pod komendą Kazancewa celem wzmocnienia wojsk obszaru zakaspijskiego.

**Londyn** 30 marca. Urzędowe wiadomości z admiralicji (ministerjum marynarki) mówią tylko o przygotowaniach wojennych. W warstatach okrętów i w arsenałach panuje gorączkowa czynność i ruch nie do opisania.

**Paryż** 30 marca. W skutek klęski Negrier'a panuje usposobienie bardzo przygnębione. Przed południem konferował Juliusz Ferry z ministrem wojny nad natychmiastowem wysłaniem posiłków.

**Portsmouth** 30 marca. W Wielką sobotę 30 łodzi kanonierskich będzie gotowych i zupełnie wyekwipowanych do wyruszenia na morze.

**Londyn** 30 marca. Z Kalkuty donoszą, że rząd indyjski postanowił na gwałt budować kilka linji kolejowych na granicy Indyj z Afganistanem. Koleje te będą budowane jedynie dla zadośćuczynienia potrzeb militarnych.

**Odessa** 30 marca. W klubie oficerskim odbył się wczoraj bankiet, na którym przyjęto grzmiącym aplauzem toast wyrażający nadzieję, iż niebawem armja wyruszy w pole. Animusz wojenny w sferach wojskowych wzrasta z dniem każdym. Bankiet był dany na cześć oficerów dywizji kaukazkiej, powołanych do szeregów z urlopu. Wyjeżdżają oni dzisiaj statkiem do Poti.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 30. marca 1885.

*Hotel George'a:* Pp. Ks. I. Swidrygełło Swiderski z Pukienicz, M. hr. Borkowski z Mielnicy, W. Krasnopolski z Łatacza, K. Wiszniewski z Dobrzan, T. Kielanowski z Kozłowa, K. Sobota z Podhorek.

*Hotel Europejski:* Pp. E. Pohorecki z Polski, A. Hoppen z Wiednia, A. Stolzberg z Wiednia, I. Puntschert z Tarnopola, I. Müller z Wiednia.

*Hotel Angielski:* Pp. A. Borczowski z Warszawy, I. Krasowski z Kałusza, W. Gliński ze Złoczowa, O. Maennling z Berlina.

*Hotel Francuski:* Pp. W. hr. Baworowski ze Strussowa, M. Wolański z Pauszówki, B. Ulanowski z Krakowa, K. Ulanowski z Krakowa, H. Karszniewicz z Bełza, E. Singer z Wiednia.

# Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa . . . | *10.46 | 4.04 | 6.35 | 5. 3 | — |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | *5.56 | — | 12.21 | — |
| „ (z Podzamcza) | 10.57 | — | *6.06 | 12.57 | — |
| Do Czerniowiec . | — | 11.10 | *6·30 | 12.15 | — |
| Do Stryja . . . . | 6.45 | — | 6.40 | 11.25 | — |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . | 9.27 | *5.36 | 11.33 | — | — |
| Z Podwołoczysk . | *10.26 | 3.05 | — | 4.10 | — |
| (na Podzamcze) | *10.13 | 2.28 | — | 3.42 | — |
| Z Czerniowiec . . | *10.06 | 3.35 | — | 3.52 | — |
| Ze Stryja . . . . | 1.39 | — | 8.39 | 1.17 | — |

**Telegramy zbożowe** dnia 30. marca.

*Peszt* pszenica wiosenna 8.35—36. *Berlin* spirytus 42·25, olej rzepakowy 48·50, *Paryż* mąka 47·25. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25 —·—

## Wiedeński kurs urzędowy

dnia 28. marca 1885 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Renta pap. aust. | 82·45 | Akcje banku kr. | 297·40 |
| „ srebrna „ | 82·80 | Weks. na Lond. | 124·45 |
| „ złota „ | 107·85 | Dukaty | 5·82 |
| Losy z r. 1860 | 97·70 | Napoleondory | 9·82— |
| Ak. b. aus.-węg. | 864·– | Marki niemiec. | 60·70 |

# Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń,** dnia 30. marca 1885

*godzina 10 minut 45 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 293·20 | Anglo-austr. | 103·30 |
| Kolej Kar. Lud. | 264·75 | Kolej południ. | 135.— |
| Unionsbank | 70·75 | Napoleondor | 9·83½ |
| Rosyjs. bankn. | 1·27 | Usposobienie: ożywione. | |

*godzina 1 minut 58 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 39.50 | Węg. akcje kr. | 301·75 |
| Anglo-austr. | 102.— | Unionsbank | 71.— |
| Kolej Kar. Lud. | 266.25 | Nordbahn | 245·50 |
| Kolej połud. | 136.25 | Kolej Alföld. | 183·– |
| Kolej państw. | 303·10 | Kolej lw.-czern. | 225·75 |
| Węg. Nordostb. | 173.— | Wied. Comunal | 125·75 |
| Węg. obl. p. zł. | —·— | Elbetal | 175·— |
| Węg. cis. losy r. | 118·25 | Bank krajowy | 125·— |
| Renta węg. 4% | 96.30 | Bankverein | 102·— |
| Ros. rubel pap. | 1.25·½ | Losy węgierskie | 118·50 |
| Galic. indemn. | —·— | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: utrzymane.

*Wiedeń 28. marca godzina 5. minut 40.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. . . | 297·30. | Papierowa renta . | 82·87 |
| Akcje Kar. Ludw. | 264·75. | Listy hypoteczne. | 101·65 |

**Berlin,** dnia 28. marca 1885

*godzina 5 minut 40 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 207·— | Akcje kredyt. | 505·— |
| Lombardy | 227·50 | Galicyjskie | 108·10 |
| Pożyczka wsch. | 61·20 | Austr. bank. | 164·65 |

*Paryż 28. marca.* Renta 3% 80·10.

# Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Wiedeń 28. Marca.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4²/₅% Renta papierowa austr. | 84 45 | 82 60 |
| 4²/₅% „ srebrna „ | 82 50 | 82 70 |
| 4% „ złota „ | 107 85 | 108 05 |
| 5% „ papierowa (marcowa) | 97 70 | 97 90 |
| 4% „ złota węgierska | 97 70 | 97 85 |
| 5% „ papier. węgierska | 92 35 | 92 55 |
| 4¹/₂% Ostbahnowe obligi | 98 — | 98 50 |
| 5% Obligi pożyczki kolej. węgier. | — — | — — |
| 3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k. | 128 75 | 129 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 zł. | 139 60 | 140 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 142 25 | 142 75 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 171 70 | 172 75 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 171 50 | 172 — |
| Losy Como-Renten za sztukę | 43 — | 45 — |
| Bukowińskie oblig. ind. 10% podat. | 101 50 | 102 — |
| Galicyjskie „ „ „ | 101 50 | 102 — |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 200 złr. | 102 75 | 103 25 |
| Boden-Credit austrjacki . 200 „ | 235 — | 235 50 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 297 40 | 297 70 |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 307 — | 307 50 |
| Depositen-Bank . 200 „ | 200 — | 200 25 |
| Escompt Gesell. niż. astr. 500 „ | 581 — | 586 — |
| Länderbank . 200 „ | 102 80 | 103 20 |
| Austr.węg. Banku . 600 „ | 864 — | 866 — |
| Unionbank . 100 „ | 71 60 | 72 — |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 147 50 | 148 — |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 103 50 | 104 — |
| *Akcje kolejowe.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | 60 — | 60 — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 185 — | 186 — |
| Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „ | 488 — | 490 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 236 50 | 237 50 |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 209 75 | 210 25 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 199 75 | 200 25 |
| Ferdynanda-Nordb 1050 „ „ | 2485 | 2490 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 210 50 | 211 25 |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 264 75 | 265 25 |
| Koszycko-Oderberg 200 „ 4% | 150 — | 150 75 |
| Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5% | 227 50 | 228 — |
| Nordowest austr. . 200 „ „ | 172 50 | 173 — |
| „ Elbethal Lit.B. 200 „ „ | 175 25 | 176 25 |
| Rudolfa. . 200 złr. 5% | 185 75 | 186 25 |
| Siedmiogrodzka I. . 200 „ „ | 184 — | 185 — |
| Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „ | 304 25 | 304 50 |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 136 75 | 137 25 |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ „ | 250 — | 250 50 |
| Węg. gal. Łupkow . 200 „ „ | 178 — | 178 75 |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 175 — | 175 50 |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 176 — | 176 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4¹/₂% Banku krajowego | — — | — — |
| 4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat. | 123 50 | 124 — |
| 4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat | 99 50 | 99 75 |
| 3% prem. Bod. Credit. allg. | 98 50 | 99 — |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat | 99 50 | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ 20 lat | 100 25 | 101 — |
| 6% Zakł. kred. krak. . 36 lat | 99 50 | 100 — |
| 5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. | 91 50 | 92 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 99 50 | 100 — |
| 4% „ „ „ „ „ 41 lat | 89 — | — |
| 6% „ Bank hipot. lwowski | 101 65 | 102 — |
| 5% „ „ „ „ prem. | 98 50 | 99 — |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 97 20 | 97 75 |
| 5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a. | 102 65 | 102 85 |
| 5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt | 100 75 | 101 75 |
| 5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit | 102 75 | 103 50 |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 101 — | — — |
| *Priorytety kolejowe.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 100 20 | 100 60 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 100 — | 100 25 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 100 — | 100 40 |
| Donau-Dampfs. 100 200 „ 6% | 111 — | 111 50 |
| Elżbiety za 200 Mrk. opod. | 113 40 | 113 80 |
| „ za 200 Mrk. nie opod. | 120 — | 120 75 |
| Ferdyn. Nordb. m. kon. 5% | 105 75 | 106 25 |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5% | 105 30 | 105 80 |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 106 — | 107 — |
| Franc. Józef Em. 1884 . 4% | 91 60 | 91 90 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂ | 100 30 | 100 60 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 99 80 | 100 20 |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 100 75 | 101 — |
| 4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.) | 83 25 | 83 50 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 91 — | 91 15 |
| Nordwestb. austr. . 200 złr. 5% | 103 60 | 104 — |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 103 — | 103 40 |
| Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5% | 129 — | — — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 88 80 | 89 05 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 118 75 | — — |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 99 20 | 99 50 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 194 — | 195 — |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 150 50 | 151 — |
| „ „ 200 złr. 5% | 126 25 | 126 50 |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | 107 — | — — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 99 80 | 100 20 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 99 75 | 100 — |
| „ Nordost . 300 „ „ | 99 20 | 99 50 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 123 — | 124 — |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 99 75 | — — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 99 70 | — — |
| *Losy.* | | |
| 4% Donau Regul. . złr. 100 | 114 — | 115 — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 125 — | 125 50 |
| „ Węgierskie . „ 100 | 115 — | 115 50 |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 21 25 | 21 50 |
| Kredytowe . złr. 100 | 178 — | 178 50 |
| Clary . „ 40 | 43 25 | 43 75 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 114 50 | 115 50 |
| Insbrucku . „ 20 | 19 50 | 20 — |
| Keglewicha . „ 10 | 19 — | 19 50 |
| Krakowskie . „ 20 | 18 20 | 18 80 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 47 — | 47 50 |
| Palfy . „ 40 | 40 — | 40 50 |
| Rudolfa . „ 10 | 19 — | 19 50 |
| Salma . „ 40 | 54 50 | 55 — |
| Salzburgskie . „ 20 | 23 — | 23 50 |
| St. Genois . „ 40 | 49 — | 49 50 |
| Stanisławowskie . „ 20 | 24 — | 24 75 |
| 4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100 | 131 75 | 132 25 |
| 4% „ . „ 50 | 68 50 | 69 50 |
| Waldsteina . „ 20 | 29 75 | 30 25 |
| Windischgratza . „ 20 | 37 75 | 38 25 |
| Cisańskie | 116 80 | 117 20 |
| Czerw. krzyża | 16 — | 16 30 |
| Węg. Czerw. Kryża | 8 50 | 9 — |
| Serbskie | 30 20 | 30 70 |

**Warszawa 28. Marca.**

| | rb. kp. | rb. kp. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 96 65 |
| kupon | — — | 127⁷/₈ |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 88 75 |
| kupon | — — | 125⁵/₈ |

**Lwów.** Z Izby handlowej, 30. Marca 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 265 25 | 268 50 |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 229 — | 234 — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 284 — | 288 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 233 — | 238 — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 99 70 | 100 70 |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 75 | 93 — |
| „ „ „ 5 „ okres. | 99 70 | 100 70 |
| „ „ „ 4 „ „ | 88 40 | 89 40 |
| Banku krajowego 4¹/₂% w. a. | 91 25 | 92 25 |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 101 40 | 102 40 |
| „ „ „ 5 „ „ | 97 — | 98 — |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 99 — | 100 — |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 58 — | 60 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „ | 58 — | 60 — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 101 90 | 102 90 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| „ „ „ 1883 4¹/₂% „ | 90 60 | 91 60 |
| *5. Losy.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 18 — | 20 — |
| „ „ Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5·71 | 5·81 |
| Dukat cesarski | 5·74 | 5·84 |
| Półimperjał rosyjski | 10·08 | 10·18 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·54 | 1·64 |
| „ „ papierowy | 1·26¹/₂ | 1·28¹/₂ |
| 100 marek niemieckich | 60·25 | 61·— |

## Teatr i widowiska.

**Teatr hr. Skarbka:**

Dziś: w Poniedziałek przedstawienie na dochód tow. „Rodzina" program na afiszach.

Jutro: Na dochód Henryka Jareckiego kapelmistrza opery po raz ostatni: *Konrad Wallenrod*, opera w 3 aktach, Wł. Zeleńskiego.

*Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich* od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.



Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.